

Dr hab. Sławomir Steinborn, prof. UG
Kierownik Katedry Prawa Karnego
Procesowego i Kryminalistyki

Gdańsk, 14 stycznia 2024 r.

**Recenzja osiągnięcia naukowego
dr Mirosława Jana Lisieckiego
oraz pozostałego dorobku naukowego
sporządzona w postępowaniu habilitacyjnym**

1. Uwagi wstępne

Uchwałą nr 237/XI/2022 Rady Dyscypliny Nauki Prawne Uniwersytetu Jagiellońskiego z dnia 14 listopada 2022 r. zostałem powołany jako recenzent w skład komisji habilitacyjnej w postępowaniu o nadanie dr Mirosławowi Janowi Lisieckiemu stopnia doktora habilitowanego w dziedzinie nauk społecznych w dyscyplinie nauki prawne.

Zgodnie z art. 221 ust. 8 ustawy z dnia 20 lipca 2018 r. Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce (tekst jedn. Dz. U. z 2023 r., poz. 742 ze zm.) – nazywanej dalej „Pr.SWiN” przedmiotem recenzji w postępowaniu habilitacyjnym jest ocena, czy osiągnięcia naukowe osoby ubiegającej się o stopień doktora habilitowanego odpowiadają wymaganiom określonym w art. 219 ust. 1 pkt 2 Pr.SWiN. Zgodnie z tym przepisem warunkiem nadania stopnia doktora habilitowanego jest uznanie, że osoba ubiegająca się o nadanie tego stopnia posiada w dorobku osiągnięcia naukowe albo artystyczne, stanowiące znaczny wkład w rozwój określonej dyscypliny, w tym co najmniej:

- a) 1 monografię naukową wydaną przez wydawnictwo, które w roku opublikowania monografii w ostatecznej formie było ujęte w tzw. wykazie ministerialnym, o którym mowa w art. 267 ust. 2 pkt 2 lit. a Pr.SWiN, lub
- b) 1 cykl powiązanych tematycznie artykułów naukowych opublikowanych w czasopiśmie naukowych lub w recenzowanych materiałach z konferencji międzynarodowych, które w roku opublikowania artykułu w ostatecznej formie były ujęte w wykazie sporządzonym zgodnie z przepisami wydanymi na podstawie art. 267 ust. 2 pkt 2 lit. b, lub

- c) 1 zrealizowane oryginalne osiągnięcie projektowe, konstrukcyjne, technologiczne lub artystyczne.

Rolą recenzenta w postępowaniu habilitacyjnym jest zatem stwierdzenie, czy wśród wskazanych do oceny osiągnięć naukowych znajduje się co najmniej jedno osiągnięcie spełniające warunki określone w art. 219 ust. 1 pkt 2 Pr.SWiN oraz dokonanie oceny, czy wskazane osiągnięcia naukowe osoby ubiegającej się o nadanie stopnia doktora habilitowanego stanowią znaczny wkład w rozwój określonej dyscypliny.

Mirosław Jan Lisiecki ukończył w 1993 r. studia prawnicze na Wydziale Prawa i Administracji UMK w Toruniu, zaś stopień doktora nauk prawnych uzyskał w 2000 r. na Wydziale Prawa Uniwersytetu w Białymstoku. Aktualnie jest zatrudniony jako adiunkt w Katedrze Postępowania Karnego i Prawa Karnego Wykonawczego na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie.

2. Stwierdzenie spełnienia warunku, o którym mowa w art. 219 ust. 1 pkt 2 lit. a) Pr.SWiN

Dr Mirosław Jan Lisiecki jako podstawę merytoryczną do uzyskania stopnia doktora habilitowanego w dziedzinie nauk społecznych w dyscyplinie nauki prawne wskazał monografię pt. *Metodyka okazania. Studium procesowo-kryminalistyczne*, wydaną w 2021 r. w Toruniu przez Towarzystwo Naukowe Organizacji i Kierownictwa – Dom Organizatora. Wydawnictwo to znajduje się pod poz. 508 w wykazie wydawnictw publikujących recenzowane monografie naukowe stanowiącym załącznik do komunikatu Ministra Edukacji i Nauki z dnia 22 lipca 2021 r. (<https://www.gov.pl/web/edukacja-i-nauka/komunikat-ministra-edukacji-i-nauki-z-dnia-22-lipca-2021-r-w-sprawie-wykazu-wydawnictw-publicujacych-recenzowane-monografie-naukowe>).

Należy zatem uznać, że warunek posiadania przez habilitanta w dorobku co najmniej jednej monografii naukowej opublikowanej w wydawnictwie zamieszczonym w wykazie, o którym mowa w art. 267 ust. 2 pkt 2 lit. a Pr.SWiN, został spełniony.

3. Ocena monografii naukowej pt. *Metodyka okazania. Studium procesowo-kryminalistyczne*, Toruń 2021, w świetle przesłanki określonej w art. 219 ust. 1 pkt 2 Pr.SWiN

W autoreferacie oraz wykazie osiągnięć naukowych dr Mirosław Jan Lisiecki jako osiągnięcie naukowe, o którym mowa w art. 219 ust. 1 pkt 2 Pr.SWiN, wskazał wyłącznie monografię pt. *Metodyka okazania. Studium procesowo-kryminalistyczne*, Toruń 2021.

W związku z powyższym ocena, czy osiągnięcia naukowe osoby ubiegającej się o nadanie stopnia doktora habilitowanego stanowią – jak wymaga tego przepis art. 219 ust. 1 pkt 2 Pr.SWiN – znaczny wkład w rozwój dyscypliny nauki prawne koncentrować się musi na tej właśnie monografii. Pozostały wskazany w wykazie dorobek naukowy Habilitanta podlega ocenie wyłącznie przez pryzmat przesłanki określonej w art. 219 ust. 1 pkt 3 Pr.SWiN, tj. wymogu wykazywania się istotną aktywnością naukową albo artystyczną realizowaną w więcej niż jednej uczelni, instytucji naukowej lub instytucji kultury, w szczególności zagranicznej. Kwestia ta – jak wynika z treści art. 221 ust. 8 Pr.SWiN – nie stanowi przedmiotu recenzji i nie ma znaczenia dla jej wniosków. Przesłanka ta oceniana jest przez komisję habilitacyjną *in gremio*. W związku z powyższym w odrębnej części recenzji dokonana zostanie jedynie krótka ocena spełnienia tej przesłanki ustawowej.

Ocena, że osiągnięcie naukowe stanowi znaczny wkład w rozwój danej dyscypliny naukowej wymaga stwierdzenia, że jego wynikiem jest rozwój nauki w danej dziedzinie, a jednocześnie jest to rozwój istotny. Osiągnięcie naukowe powinno zatem posiadać walor nowości naukowej, a więc dotyczyć wątków (tematów) dotychczas w ogóle niepodjętych bądź niepodjętych w takim wymiarze, jak w ocenianym osiągnięciu. Zgodzić należy się ze stanowiskiem, że oceniane osiągnięcie naukowe powinno również spełniać kryteria stawiane rozprawom doktorskim, skoro stopień doktora habilitowanego jest kolejnym etapem awansu naukowego. Oznacza to, że osiągnięcie naukowe, o którym mowa w art. 219 ust. 1 pkt 2 Pr.SWiN powinno być oryginalnym rozwiązaniem problemu naukowego i dowodzić określonego merytorycznego poziomu wiedzy. W konsekwencji osiągnięcia naukowe wyłącznie o charakterze sprawozdawczym, opisowym, w głównej mierze porządkujące dotychczasowe ustalenia naukowe bez własnego wkładu twórczego czy też podejmujące problematykę już dobrze rozpoznaną nie mogą być uznane za osiągnięcia naukowe ani tym bardziej stanowiące wkład w rozwój danej dyscypliny (zob. K. Ślęzak (w:) K.W. Baran (red.), *Akademickie prawo zatrudnienia. Komentarz*, Warszawa 2020, t. 2 do art. 219).

Przechodząc do oceny czy monografia naukowa pt. *Metodyka okazania. Studium procesowo-kryminalistyczne* stanowi znaczny wkład w rozwój dyscypliny nauki prawne, należy wskazać, że poświęcona została ona instytucji okazania w procesie karnym i – jak wynika już z samego jej tytułu – stanowi opracowanie obejmujące jej analizę z punktu widzenia nauki prawa karnego procesowego oraz kryminalistyki. Stan dorobku nauki w ich obrębie stanowić zatem będzie punkt odniesienia przy ocenie, czy monografia ta stanowi znaczny wkład w rozwój dyscypliny nauki prawne.

Okazanie jest czynnością dowodową w procesie karnym, której podstawowe zasady zostały uregulowane w kodeksie postępowania karnego. Jednocześnie okazanie to

również czynność kryminalistyczna, a reguły jej przeprowadzania od wielu lat stanowią przedmiot analiz w nauce kryminalistyki. Stąd bierze się podwójny charakter okazania oraz potrzeba jej analizy zarówno od strony procesowej, jak i kryminalistycznej, co znalazło zresztą wyraz w tytule monografii. Składa się ona z trzech głównych części. Pierwsza obejmuje problematykę rozwoju czynności dowodowej okazania (oraz innych rozwiązań spełniających zbliżoną do okazania funkcję) w perspektywie historycznej. Druga część zawiera analizę dogmatycznoprawną okazania jako czynności procesowej i kryminalistycznej. Przedmiotem trzeciej jest zaś zagadnienie „wartości diagnostycznej parady identyfikacyjnej okazania”, a zatem ujmując to nieco inaczej – zagadnienie kryteriów oceny i weryfikacji wartości dowodowej czynności okazania w aspekcie jej prawidłowego przygotowania i przeprowadzenia. Biorąc pod uwagę dużą objętość monografii oraz jej strukturę, w zasadzie mamy do czynienia z trzema niemal odrębnymi opracowaniami.

Recenzowaną pracę rozpoczyna wstęp, jednak na próżno poszukiwać w nim przedstawienia koncepcji pracy, zarysowania głównych problemów i hipotez badawczych oraz założeń metodologicznych. Zamiast tego Habilitant przedstawił swoje refleksje dotyczące pojęcia sprawiedliwości i jego rozwoju historycznego. Brak też szerszego uzasadnienia dla zajęcia się tematyką okazania. Również na początku każdego z trzech głównych rozdziałów pracy brak jest jakiegokolwiek przedstawienia założeń metodologicznych. W związku z tym w zasadzie trudno jest stwierdzić, jakie jest uzasadnienie do tak szerokiego potraktowania problematyki okazania oraz jakie znaczenie z punktu widzenia całości rozprawy mają poszczególne jej części. Jest to trudne zwłaszcza, jeśli idzie o pierwszą część dotyczącą problematyki historycznej. Rozważania dotyczące sposobu rozstrzygania sporów przez plemiona słowiańskie, czy też ukształtowania procesu karnego w Pierwszej Rzeczypospolitej, a nawet czynności licowania, w żaden sposób nie przekładają się na współczesną czynność okazania w procesie karnym. Brak wyjaśnienia przez Autora jakie znaczenie ma ta część rozprawy dla jej całości oraz – co najistotniejsze – dla jej wniosków, powoduje, że trudno dostrzec, jakie było uzasadnienie dla tak szerokich analiz historycznych. Rozprawa dr Mirosława Lisieckiego nie jest bowiem opracowaniem z zakresu historii instytucji prawnych, bowiem to wymagałoby zastosowania całkowicie innego instrumentarium metodologicznego.

Celów rozprawy nie sposób również zidentyfikować w oparciu o jej tytuł. W istocie tytuł „*Metodyka okazania*” sugeruje wręcz opracowanie o praktycznym, by nie rzec – praktycystycznym charakterze, a nie monografię naukową, która stanowić ma znaczny wkład w rozwój nauk prawnych, zwłaszcza w obszarze prawa karnego procesowego i kryminalistyki. Termin „metodyka” oznacza przecież „zbiór zasad dotyczących sposobów wykonywania jakichś prac lub trybu postępowania prowadzącego do określonego celu” (*Słownik języka polskiego*, red. M. Szymczak, Warszawa 1988, t. 3, s. 144). Tytuł rozprawy wraz z podtytułem „studium procesowo-kryminalistyczne” sugeruje zatem

opracowanie, którego przedmiotem są procesowe i kryminalistyczne zasady przeprowadzania czynności okazania, co w zasadzie pokrywa się z zawartością drugiego rozdziału. Trudno przede wszystkim dostrzec uzasadnienia dla tak szerokiego, bowiem liczącego prawie jedną trzecią objętości monografii, potraktowania zagadnień historycznych. Również problematyka objęta analizą w rozdziale trzecim istotnie wykracza poza obszar „metodyki okazania”.

Powyższe uwagi dowodzą, że Habilitant nie potrafił sprecyzować jakiegoś spójnego problemu badawczego, którego rozwiązanie zamierzał zaoferować, lecz skonstruował swoją rozprawę na klasycznym założeniu, że zostanie zaprezentowana całość instytucji okazania, obejmująca zagadnienia historyczne, procesowe i kryminalistyczne. Oczywiście takie klasyczne monograficzne ujęcie tematu automatycznie nie dyskwalifikuje rozprawy, jednak nie sposób pomijać, że w polskiej nauce prawa karnego procesowego i kryminalistyki nie jest to pierwsze tego typu opracowanie. Przypomnieć bowiem trzeba, że instytucji okazania poświęcone zostały monografie Krzysztofa Piątkowskiego (*Okazanie (studium kryminalistyczne)*, Szczytno 1983), Józefa Wójcikiewicza (*Okazanie. Studium porównawcze z pogranicza kryminalistyki i procesu karnego*, Kraków 1985 oraz *Kryminalistyczna problematyka okazania osób*, Warszawa 1988) i Ewy Gruzy (*Okazanie, Problematyka kryminalistyczna*, Toruń 1995). Problematyce okazania poświęcona też została relatywnie duża liczba opracowań artykułowych i glos. Instytucja ta bynajmniej zatem nie należy do obszarów dziewiczych w nauce prawa karnego procesowego i kryminalistyki. Brak określenia klarownych hipotez i pytań badawczych zdaje się wskazywać, że Autor nie miał koncepcji choćby na nowatorskie ujęcie tej tematyki, a raczej swoją monografię zaprojektował jako kompleksowe opracowanie tematyki okazania. Gdyby była to pierwsza monografia poświęcona okazaniu, nie stanowiłoby to powodu do większych zarzutów, jednak tak nie jest. Najwięcej nowatorskich elementów można dostrzec w rozdziale trzecim dotyczącym metod oceny wartości dowodowej okazania, choć i w tym przypadku Habilitant w żaden sposób nie sformułował założeń metodologicznych swoich badań i hipotez badawczych pozwalających na powiązanie wyników tych analiz z całością rozprawy.

Przechodząc do szczegółowej oceny pierwszej części rozprawy, należy najpierw wskazać, że tak duża jej objętość nie znajduje jakiegokolwiek uzasadnienia we względach merytorycznych i niestety nie przełożyła się na jakość analizy. Autorowi zabrakło przede wszystkim dyscypliny wywodu, który niejednokrotnie meandruje na obszary luźno związane z zasadniczą tematyką rozprawy. Pierwszy podrozdział (s. 23-60) jest w zasadzie opisem najstarszych unormowań prawa zwyczajowego i stanowionego dotyczących procesu sądowego w sprawach karnych w Polsce przedrozbiorowej, poczynwszy od czasów przedchrześcijańskich. Jest to oczywiście

interesujący poznawczo opis, jednak w istocie ma on bardzo luźny związek z problematyką, której dotyczy monografia, tj. instytucją okazania. Habilitant wielokrotnie w swojej pracy doszukuje się korzeni okazania w słowiańskim licowaniu. Z jego opisu (s. 36-37) jasno jednak wynika, że miało ono niewiele wspólnego ze współczesnym okazaniem, a jeśli idzie o jego współczesny odpowiednik, to bliżej mu co najwyżej do konfrontacji. Licowanie można – jak proponuje to Autor – utożsamiać z rozpoznawaniem (s. 36), lecz co istotne – nie idzie tu o rozpoznanie sprawcy, lecz rozpoznanie rzeczy skradzionej przez jej właściciela i związane z tym czynności udowodnienia pochodzenia rzeczy przez jej aktualnego posiadacza. Okazanie rzeczy – choć w świetle art. 173 § 1 k.p.k. możliwe – stanowi jednak zupełny margines tej instytucji, co zresztą dość jasno wynika również z kolejnych rozdziałów monografii, w których Autor koncentruje się na okazaniu osoby. Również szeroko poruszane w rozdziale pierwszym kwestie dotyczące dowodu z zeznań świadków w procesie polskim do 1795 r. również mają dość luźny związek z przedmiotem rozprawy.

Podobnie rzecz przedstawia się z kolejnymi podrozdziałami, które poświęcone zostały rozwojowi psychologii postrzegania i zeznań. Ciekawy opis dotyczący poglądów Wittelona (s. 60-69) miałby uzasadnienie w pracy typowo historycznej, podczas gdy w monografii o współczesnej instytucji okazania jest ciekawostką bez większego znaczenia z punktu widzenia osiągnięć współczesnej psychologii. To samo dotyczy opisu rozwoju psychologii, zwłaszcza w zakresie odnoszącym się do zeznań świadków (s. 69-106). Tak szczegółowe omawianie tej problematyki miałoby uzasadnienie w pracy poświęconej historii nauki. Ta część rozprawy ma zresztą w przeważającej mierze wtórny charakter, bowiem bazuje na ustaleniach historyków, w tym również historyków prawa, zaś Autor nie prowadził żadnych badań źródłowych w archiwach, ani nie operuje metodologią analizy historycznoprawnej. Silnie zaznacza się również i tu dygresyjna maniera Autora, który relacjonując poglądy prezentowane w pracach naukowych z przeszłości, niejednokrotnie wchodzi na obszary luźno związane z zasadniczą tematyką rozprawy. Przykładem jest choćby przywołanie wyrażonej przez J. Nowotnego krytyki tzw. przesłuchania krzyżowego (s. 94). Biorąc pod uwagę, że instytucja ta nie znajduje zastosowania we współczesnym polskim procesie karnym, a z kolei w prawie anglosaskim jest ściśle związana ze specyficznymi cechami tamtejszego procesu sądowego, to zamieszczanie akapitu z ogólnikowym stwierdzeniem o mniejszej wiarygodności tej metody przesłuchania w porównaniu z przesłuchaniem metodą swobodnej wypowiedzi trudno uznać za rzetelne naukowo podejście do tego zagadnienia. Wymagałoby to pogłębionej analizy, na którą w recenzowanej rozprawie oczywiście nie było miejsca. W takiej sytuacji należało kwestię tę – jako pozbawioną znaczenia dla zasadniczej tematyki rozprawy – po prostu pominąć.

Założenia, na których oparta została konstrukcja i treść pierwszego rozdziału budzą wątpliwości również i z tego powodu, że Habilitant szeroko relacjonuje historyczne prace

z zakresu psychologii postrzegania i zeznań, natomiast w dalszych częściach pracy aktualny stan wiedzy w tych dziedzinach prezentuje dość fragmentarycznie, przede wszystkim jako element argumentacji w wywodach dotyczących aktualnych problemów okazania. Można odnieść zatem wrażenie, że Autor większą uwagę przykłada do dzieł o historycznym już tylko obecnie znaczeniu niż do aktualnych osiągnięć psychologii, które mają istotne znaczenie z punktu widzenia przedmiotu rozprawy.

W kolejnym podrozdziale przedstawiony został historyczny rozwój procedur identyfikacji osób i rzeczy. Autor skrupulatnie zrelacjonował poglądy przedwojennej nauki prawa procesowego co do czynności identyfikacji osób, jak również – w oparciu o podręczniki służb śledczych – reguły przyjmowane w tym zakresie w praktyce policyjnej. Wskazał, że w przedwojennych ustawach procesowych brakowało regulacji dotyczącej *stricte* czynności okazania, co również najczęściej przekładało się na jej pomijanie w podręcznikach akademickich i komentarzach.

Ostatni podrozdział pierwszej części monografii poświęcony został rozwojowi procedur i zasad identyfikacji osób w okresie powojennym. W nim Autor przedstawił badania naukowe dotyczące okazania, jakie prowadzone były począwszy od 1945 r. w polskiej nauce kryminalistyki. W dużej mierze sprowadza się to do zrelacjonowania wypowiedzi dotyczących okazania w podręcznikach kryminalistyki, metodykach pracy śledczej oraz artykułach naukowych. Przy tej okazji Autor ponownie dość swobodnie meandruje na poboczne obszary. Przykładowo, omawiając pierwsze powojenne wypowiedzi dotyczące okazania, Autor wchodzi w niezwiązaną w jakikolwiek sposób z przedmiotem rozprawy polemikę z S. Wąłtosiem co do oceny pierwszych publikacji powojennych P. Horoszowskiego (s. 127-128). Jednocześnie w omawianym podrozdziale Habilitant nie podjął niestety nawet próby autorskiej syntezy czy oceny dorobku polskiej powojennej nauki kryminalistyki w zakresie okazania. Zamiast tego w sposób chronologiczny zrelacjonował treść publikacji, jakie w okresie powojennym ukazały się w Polsce. Sprowadza się to wręcz do referowania całych artykułów naukowych – m.in. E. Stodolaka z Demokratycznego Przeglądu Prawniczego z 1948 r. (s. 129-130), T. Hanauska z Problemów Kryminalistyki z 1958 r. (s. 142-143), K. Piskorskiego ze Służby MO z 1959 r. (s. 143-150), W. Wrony ze Służby MO z 1966 r. (s. 150-153), czy też obszernych fragmentów podręczników – np. W. Gutekunsta i W. Kruk-Ołpińskiego z 1951 r. (s. 130-132) czy T. Matysiaka z 1987 r. (s. 173-174).

W tym podrozdziale znalazły się również wątki prawa i praktyki państw obcych. Nie jest jednak jasna rola tych uwag. Najpierw bowiem zreferowane zostały zapatrywania radzieckiej nauki na instytucję okazania (s. 134-141), a po kolejnych fragmentach dotyczących rozwoju instytucji okazania w Polsce Autor powrócił do wątków porównawczych i przedstawił dorobek nauki dotyczący okazania w państwach anglosaskich (s. 159-165, 183, 189-195). Przyjęta formuła narracji wskazuje, że Autor zastosował tutaj kryterium chronologiczne, a zatem referował poszczególne

opracowania i akty prawne zgodnie z czasem ich publikacji, przeskakując między Polską a innymi państwami. Do pewnego stopnia taki zabieg można uznać za uprawniony, gdyż pozwolił Autorowi zaprezentować osiągnięcia polskiej nauki kryminalistyki na tle i w relacji do dorobku kryminalistyki w innych państwach. Z drugiej jednak strony lektura pozostawia silny niedosyt, bowiem zamiast analizy dorobku Autor ograniczył się do sprawozdawczego zreferowania treści poszczególnych publikacji. Zabrakło przede wszystkim analizy przez pryzmat poszczególnych zagadnień merytorycznych. Z tego też najprawdopodobniej względu Autor był w stanie sformułować jedynie dość powierzchowne wnioski, jak choćby taki, iż w okresie powojennym nastąpił faktyczny rozwój polskiej kryminalistyki, który dostarczył podstawy teoretyczne do prowadzenia nowoczesnej identyfikacji na podstawie śladów pamięciowych (s. 182), czy też, że nadal aktualny jest postulat podnoszenia kompetencji polskich policjantów w zakresie psychologii zeznań (s. 194).

Rozdział drugi recenzowanej monografii nosi tytuł „Metodyka, zasady i uwarunkowania prawne okazania”. W założeniu stanowi on analizę aktualnych unormowań dotyczących okazania w procesie karnym, w tym głównych problemów interpretacyjnych oraz prezentację zasad przeprowadzania tej czynności z punktu widzenia prawa procesowego oraz metodyki przeprowadzania czynności kryminalistycznych. Zastrzeżenia budzi jednak już sam tytuł tego rozdziału, w którym na pierwszym miejscu Autor wskazał „metodykę”, a dopiero w ostatniej kolejności „uwarunkowania prawne”, choć bez wątplenia kolejność powinna być dokładnie odwrotna. To uregulowania prawne wyznaczają ramy funkcjonowania określonej instytucji prawnej i stanowią punkt wyjścia dla dalszych zagadnień, takich jak choćby metodyka przeprowadzania danej czynności dowodowej. Brak klarownej koncepcji analizy instytucji okazania widoczny jest jednak nie tylko w tytule drugiego rozdziału, co można byłoby w sumie uznać za potknięcie redakcyjne, ale przede wszystkim w strukturze tej części monografii. Pierwszy podrozdział dotyczy podstaw prawnych okazania, co należy uznać za właściwe, jednak nie sposób odgadnąć, wedle jakiego klucza uszeregowane zostały kolejne podrozdziały. Wystarczy wskazać, że drugi podrozdział dotyczy dokumentowania czynności okazania, a kolejny udział tłumacza w tej czynności. Dopiero w dalszych podrozdziałach Autor poruszył kwestię celów okazania oraz istoty i charakteru prawnego tej czynności. Nie sposób uznać to za poprawne metodologicznie, a poza tym wskazuje na będący problemem całej rozprawy brak czytelnej koncepcji analizy problematyki okazania. Analiza każdej instytucji prawnej powinna rozpoczynać się od określenia nie tylko jej ram prawnych, ale również od ustalenia jej charakteru prawnego, istoty i celów (funkcji). W procesie analizy dogmatycznej obowiązujących regulacji, zwłaszcza przy rozstrzygnięciu kwestii wątpliwych lub spornych, konieczne jest odwoływanie się do tych założeń ogólnych, aby

wynik wykładni uznać za metodologicznie poprawny. Ustalenie charakteru prawnego, istoty i celów danej instytucji rzutuje przecież na szereg kwestii szczegółowych, których ustalenie jest niejednokrotnie zdeterminowane przez ustalenia dotyczące kwestii ogólnych.

Przechodząc do poszczególnych zagadnień merytorycznych, które zostały poruszone w rozdziale drugim, należy podkreślić, że oparty jest on na solidnej podstawie bibliograficznej, a Habilitant odnotowuje nawet incydentalne wypowiedzi doktryny dotyczące poruszanych kwestii. Niekiedy jednak zbyt skupia się na relacjonowaniu poglądów innych autorów, co powoduje, że niedostatecznie jasno prezentowane jest własne stanowisko Habilitanta lub też brak jest odpowiedniej argumentacji dla jego wsparcia.

W pełni należy podzielić stanowisko, iż czynność okazania jako niepowtarzalna powinna być utrwalana audiowizualnie. Pogląd, iż wymóg taki wynika z treści art. 147 § 2 pkt 1 k.p.k. (s. 206) budzi jednak pewne zastrzeżenia. Autor przedstawił go jako coś oczywistego, krytykując autorów, którzy postulują utrwalanie obrazu i dźwięku okazania na zasadzie fakultatywności. Rzecz bowiem w tym, że przepis art. 147 § 2 pkt 1 k.p.k. nakazuje utrwalenie czynności za pomocą urządzenia rejestrującego obraz i dźwięk, gdy zachodzi niebezpieczeństwo, że przesłuchanie tej osoby nie będzie możliwe w dalszym postępowaniu. Nie chodzi tu zatem o niepowtarzalność danej czynności, lecz o brak późniejszej dostępności osobowego źródła dowodowego. Nie odbierając Autorowi prawa do swojego poglądu, trzeba jednak zauważyć, że wobec braku jednoznacznie brzmiącego uregulowania, powinien był szerzej swój pogląd uzasadnić, bowiem nie jest on wcale tak oczywisty, jak twierdzi. Autor nie jest zresztą konsekwentny w tym stanowisku, bowiem na końcu podrozdziału zaprezentował postulat *de lege ferenda*, iż w przepisie art. 147 § 2 k.p.k. należałoby *expressis verbis* określić warunki prawne utrwalenia czynności okazania za pomocą urządzeń rejestrujących obraz i dźwięk, aby „nie budziło to wątpliwości interpretacyjnych” (s. 212), co podważa jego wcześniejszy pogląd prezentowany *de lege lata*.

Habilitant trafnie podniósł problem udziału tłumacza w czynności okazania, choć analiza tego problemu jest jednak dość powierzchowna. Przede wszystkim należało wyraźnie rozróżnić dwie całkowicie odmienne sytuacje – gdy językiem polskim nie włada osoba okazywana (podejrzany, osoba podejrzana) oraz gdy jest to osoba dokonująca rozpoznania (świadek). W tym drugim przypadku kwestia sprowadza się wyłącznie do kwestii komunikacji ze świadkiem, a zatem zastosowanie znajduje przepis art. 204 § 1 k.p.k. Zdecydowanie bardziej złożona jest sytuacja pierwsza, bowiem w istocie chodzi tu nie tylko o to, aby organ przeprowadzający okazanie był w stanie komunikować się z osobą okazywaną (jak jest to w drugim wariantcie w przypadku świadka dokonującego rozpoznania), lecz również – a może nawet przede wszystkim – o prawo tej osoby do obrony. Właściwa analiza tego problemu wymagała jednak najpierw ustalenia statusu

osoby okazywanej i samej czynności okazania z punktu widzenia prawa do obrony. Tego jednak w tym miejscu zabrakło, co jasno dowodzi, że – jak wskazano powyżej – struktura rozdziału drugiego jest wadliwa i utrudnia prawidłowe rozwiązanie problemów interpretacyjnych. Niezbyt precyzyjne jest też stwierdzenie Autora, że dyrektywa 2010/64 nie ma zastosowania, jeśli idzie o pomoc tłumacza dla osoby podejrzanej, bowiem dotyczy ona tylko podejrzanego i oskarżonego, a więc strony procesowej (s. 214). W przepisie art. 1 ust. 2 tej dyrektywy mowa jest bowiem o tym, że prawo do pomocy tłumacza ma zastosowanie do osób od chwili, gdy właściwe organy danego państwa członkowskiego poinformują je, za pomocą oficjalnego powiadomienia lub w inny sposób, że są one podejrzane lub oskarżone o popełnienie przestępstwa. Nie chodzi tu zatem o status procesowy takiej osoby, lecz o postawienie w stan podejrzenia lub oskarżenia. Można byłoby więc rozważać, czy na gruncie dyrektywy taki stan nie ma miejsca już w momencie zatrzymania w związku z podejrzeniem popełnienia przestępstwa. Niewątpliwie jednak dyrektywa 2010/64 nie jest w tej mierze jednoznaczna i oferowany przez nią standard może budzić wątpliwości, zwłaszcza, gdy zestawia się ją z regulacjami dyrektywy 2013/48, która przyznaje prawo dostępu do obrońcy w związku z czynnością okazania (art. 3 ust. 2 i 3 dyrektywy 2013/48). Z tej drugiej wynika bowiem, że czynność okazania osoby podejrzanej jest istotna z punktu widzenia prawa do obrony, co z kolei może stanowić silny argument na rzecz stanowiska, iż okazywanej osobie podejrzanej powinna zostać zapewniona również pomoc tłumacza. Tu powracamy do kwestii zasadniczej – gdyby Habilitant najpierw rozważył kwestię znaczenia czynności okazania z punktu widzenia prawa do obrony, w tym dla statusu osoby okazywanej, a dopiero potem zajmował się kwestią szczegółową, jaką stanowi pomoc tłumacza, to być może dostrzegłby, że jest to czynność, która ewidentnie zmierza do wykrycia sprawcy przestępstwa i związana jest z podejrzeniem popełnienia przestępstwa, a zatem w istocie stanowi przejaw ścigania tej osoby. Jeśli do tego uwzględniłby dorobek orzecznictwa Trybunału Konstytucyjnego i ETPCz oraz doktryny na temat statusu osoby podejrzanej, to być może doszedłby do wniosku, że osoba podejrzana jako podmiot, który wyposażony jest w prawo do obrony, powinien mieć również możliwość uzyskania pomocy tłumacza w przypadku, gdy jest przeprowadzana z jego udziałem czynność okazania.

Rozważania w kolejnym podrozdziale zdominowane zostały przez problem właściwego podmiotu, który powinien przeprowadzać czynność okazania. Autor kwestię tę szeroko analizuje, niekiedy nadmiernie rozwijając pewne wątki na kwestie, które nie mają bezpośredniego znaczenia dla głównego nurtu analizy (np. relacjonując na s. 231-236 rozwiązania brytyjskie dotyczące oficera indentyfikacyjnego, Autor porusza również kwestie związane z samym technicznym przeprowadzaniem okazania, aby uniknąć wpływu osoby je przeprowadzającej na świadka oraz badania dotyczące wpływu takiej osoby na świadka, choć kwestie te można było zamknąć w kilku zdaniach, bowiem w tym

miejscu mają one znaczenie tylko jako pewien argument w analizie, zaś szerzej mogły zostać poruszone we fragmencie dotyczącym zasad przeprowadzania okazania). Pewną niezręcznością jest stwierdzenie, że „Wytyczne nr 3 KGP w § 84 ust. 2 zastrzegają do kompetencji sądu przeprowadzenie okazania (...)” (s. 217), skoro wytyczne są wyłącznie aktem wewnętrznym Policji i nie stanowią źródła powszechnie obowiązującego prawa, a więc nie sposób przyjąć, aby mogły cokolwiek „zastrzegać do kompetencji sądu”. Stanowisko Habilitanta co do głównego problemu, kto powinien przeprowadzać okazanie, niestety nie jest jasne. Można odnieść wrażenie, że nieco się on pogubił referując poglądy doktryny w tej kwestii i prowadząc długą analizę tego problemu. Najpierw wskazał, że „Zasadny wydaje się postulat, aby tak ważne czynności o charakterze identyfikacyjnym były przeprowadzane przez co najmniej specjalnie przeszkolone do tego celu osoby albo też biegłych lub specjalistów” (s. 219). Następnie wyraził pogląd, że „najbardziej właściwe byłoby powierzenie przez ustawodawcę kompetencji do przeprowadzenia okazania jako czynności procesowo-kryminalistycznej o charakterze identyfikacyjnym i bardzo istotnym znaczeniu wykrywczym oraz dowodowym – specjalistom lub biegłym posiadającym odpowiednie umiejętności i wiedzę specjalistyczną” (s. 221). W dalszej części Autor wyraził jednak (słuszny) pogląd, że „Prowadzenie okazania nie może należeć do kompetencji biegłego, bowiem nie jest możliwe wydanie przez niego opinii jako środka dowodowego w zakresie identyfikacji.” (s. 228). Po przeprowadzeniu dalszej analizy Autor jednak stwierdza: „Optymalnym rozwiązaniem byłoby więc powierzenie tej kompetencji specjalistom jako organowi procesowemu, co wydaje się najbardziej pożądane i zasadne, a wypadkach szczególnych również biegłemu. Przy czym biegły pełniłby wówczas funkcję specjalisty konsultanta, a nie biegłego *sensu stricto*, który w tym wypadku nie dostarcza środka dowodowego w postaci opinii biegłego, a jest tylko pomocnikiem procesowym, czyli specjalistom prowadzącym okazanie lub udzielającym pomocy organowi procesowemu w jego przeprowadzeniu ze względu na swoją wiedzę naukową i umiejętności specjalistyczne, co aktualnie umożliwia art. 198 § 1b k.p.k.” (s. 231). Powyższe może wskazywać, że Habilitant jest dość chwiejny w swoich zapatrywaniach, albo też ma problem z czytelnym ich zaprezentowaniem. Ostatni zacytowany fragment niestety ujawnia niestety również błędy merytoryczne i to co do kwestii o elementarnym wręcz znaczeniu. Być może wynikało to ze zbytniego zasugerowania się rozwiązaniami anglosaskimi, jednak przenoszenie rozwiązań z obcych systemów prawnych zawsze wymaga ich „wpasowania” w ramy docelowego systemu prawnego. Trzeba zatem tu zauważyć, że specjalista w procesie karnym nie jest i nie może być organem procesowym, jak postuluje to Habilitant. Są to całkowicie odmienne role procesowe, które nie mogą być łączone. Samo techniczne przeprowadzanie czynności okazania nie świadczy jeszcze przecież o uprawnieniu do wydawania wiążących inne podmioty decyzji procesowych, co jest konstytutywną cechą organu procesowego. Z kolei, jeśli

idzie o biegłego, to w przypadku przeprowadzania okazania – jak wcześniej Habilitant słusznie zauważył – nie ma miejsca na wydanie opinii, a zatem nie sposób wyobrazić sobie miejsca na udział biegłego w tej czynności. Biegły w procesie karnym może pojawić się jedynie w sytuacji, o której mowa w art. 193 § 1 k.p.k. (jeżeli stwierdzenie okoliczności mających istotne znaczenie dla rozstrzygnięcia sprawy wymaga wiadomości specjalnych). Jeżeli dana czynność nie wiąże się z wydaniem opinii, to nie ma podstaw do powoływania biegłego w rozumieniu procesowym. Mówienie o biegłym-konsultancie, który nie jest biegłym *sensu stricto*, jest już zupełnym poplątaniem pojęć. Błędne jest tu również powoływanie się na art. 198 § 1b k.p.k., bowiem zezwala on na wezwanie biegłego do udziału w przeprowadzeniu dowodów, jednak chodzi tu o takie czynności, które będą miały dalszy ciąg w postaci opinii biegłego, a więc o czynności związane choćby z zabezpieczeniem materiału dowodowego, który następnie będzie analizował biegły (np. oględziny miejsca zdarzenia lub rzeczy) lub też oceną czynności dowodowej (np. udział w przesłuchaniu osoby, co do której biegły ma wydać opinię psychologiczną). Tymczasem wydaje się, że rzecz jest o wiele prostsza i nie wymaga tak karkołomnych zabiegów. Niewątpliwie Habilitant ma rację szeroko argumentując, że prowadzenie okazania przez organ procesowy (np. funkcjonariusza Policji), który nie posiada odpowiednich kompetencji i doświadczenia związanego z przeprowadzaniem tej czynności dowodowej, a przy tym ma wiedzę, kto jest osobą okazywaną, stwarza niebezpieczeństwo negatywnego wpływu na jakość dowodową okazania. Kwestię można jednak rozwiązać na poziomie odpowiedniej praktyki czynności dochodzeniowo-śledczych. Okazanie nie musi być przecież przeprowadzane przez funkcjonariusza Policji lub prokuratora, który prowadzi dochodzenie lub śledztwo i wie, kto jest osobą okazywaną, lecz może być to inny funkcjonariusz lub prokurator, który tej wiedzy nie ma. Nic również nie stoi na przeszkodzie, aby przygotowaniem tej czynności – pod nadzorem organu procesowego – zajął się specjalista, który dysponuje odpowiednią wiedzą dotyczącą zasad przeprowadzania czynności okazania, a nawet, aby on – nadal pod nadzorem organu procesowego – wykonał techniczną czynność okazania (np. zaprezentowania kart z wizerunkami, odtworzenia nagrań głosu, okazania osób). Trudno natomiast wyobrazić sobie, aby samo kierownictwo czynnością okazania oddane zostało w ręce kogokolwiek innego niż organ procesowy. Okazanie to przecież forma przesłuchania, a zatem czynność dowodowa, która musi być przeprowadzona przez organ. Jeżeli zaś aktualnie przewidziany w art. 205 § 1 k.p.k. zakres czynności, jakie mogą wykonywać specjaliści, jest zbyt wąski, oczywiście nie jest wykluczone *de lege ferenda* jego poszerzenie o udział specjalisty w czynności okazania.

Kolejny podrozdział dotyczy podstaw psychologicznych czynności okazania oraz jej funkcji. Jak wskazywano to wcześniej, są to zagadnienia, które powinny zostać przeanalizowane w drugim rozdziale w pierwszej kolejności, bowiem stanowią swoisty fundament dla rozważań zawartych w tym rozdziale. Autor analizuje tu pojęcie śladu

pamięciowego, a następnie dość płynnie przechodzi do kwestii identyfikacji jako wyniku okazania. Wydaje się natomiast, że przedwczesne w tym miejscu było podjęcie również tematu oceny dowodu z okazania, bowiem temu zagadnieniu powinien zostać poświęcony odrębny podrozdział w końcowej części rozdziału drugiego, obok którego podjęta została również problematyka konsekwencji wadliwości okazania w kontekście różnorodnych uchybień, do jakich może dojść podczas przeprowadzania tej czynności procesowej.

Podrozdział szósty dotyczy istoty i statusu procesowo-kryminalistycznego okazania, a więc kolejnego zagadnienia o charakterze wstępnym. Należy zgodzić się z Habilitantem, że *de lege lata* przepis art. 173 § 1 k.p.k. przesądza status prawny okazania jako szczególnej formy przesłuchania (s. 258). Interesująca jest dalsza analiza, w której Autor – odwołując się do dorobku doktryny – wykazuje, że okazanie ma jednak specyficzny dualistyczny charakter. Konsekwencją jest postulat *de lege ferenda*, aby okazanie uregulować jako odrębną od przesłuchania czynność identyfikacyjną (s. 261-262). O ile niewątpliwie istnieją pewne argumenty na rzecz takiego podejścia, to jednak nie sposób zgodzić się z poglądem, że wówczas wynik okazania – jako odrębny środek dowodowy – mógłby zostać wyłączony z zakresu protokołów, które zgodnie z art. 186 § 1 k.p.k. nie podlegają procesowemu wykorzystaniu w razie skorzystania przez świadka z prawa do odmowy zeznań. Trudno uznać argument efektywności ścigania (zob. przypis 355 na s. 262) za decydujący. Tego rodzaju rozwiązanie mogłoby zostać wręcz uznane za nadmierną ingerencję w konstytucyjne prawo jednostki do prywatności. Poza tym Habilitant nie dostrzega, że prowadziłoby to do nieuzasadnionego różnicowania analogicznych sytuacji, bowiem gdyby świadek przesłuchiwany w zwykłym trybie wskazał, że sprawcą przestępstwa jest określona znana mu osoba lub też osoba o określonym wyglądzie, w razie późniejszej odmowy zeznań wykorzystanie tego dowodu byłoby niedopuszczalne. W istocie zaś taka sytuacja nie różni się od identyfikacji w drodze okazania, do której Habilitant *de lege ferenda* postuluje odmienne jednak podejście.

Kolejny podrozdział dotyczy metod okazania, choć w drugiej jego części szerokie rozważania zostały poświęcone okazaniu operacyjnemu. Z punktu widzenia przejrzystości struktury monografii to zagadnienie powinno być zostać wyłączone do odrębnego podrozdziału. Niewątpliwie na aprobatę zasługują te wywody, w których Habilitant podkreśla potrzebę precyzyjności terminologicznej w odniesieniu do poszczególnych rodzajów (metod) okazania. Należy zgodzić się z poglądem, iż ustawodawca nie wykluczył okazania bezpośredniego po wcześniejszym okazaniu danej osobie wizerunku, a więc po okazaniu pośrednim (s. 270), bowiem nie są to te same czynności, a zatem nie powstaje tu problem ich niepowtarzalności (s. 271). Słusznie dla uzasadnienia takiego stanowiska Autor odwołał się również do argumentów z zakresu

psychologii (s. 272-273), co niewątpliwie wzmacnia przekonywalność preferowanego przez niego stanowiska.

W podrozdziale siódmym Autor nieco poza jego zakresem poruszył kwestię okazywania wizerunków innych osób niż oskarżony – pokrzywdzonych i świadków. Dość nonszalancko wyraził pogląd, iż na okazanie bezpośrednio świadka, jak również na okazanie jego wizerunku nie jest wymagana zgoda tego świadka (s. 275), a odwołując się do argumentu „z celu na środki” uznał, że wobec tego świadek nie może sprzeciwić się wykonaniu jego fotografii w celu okazania jego wizerunku (s. 276). Do kwestii tej Habilitant powrócił w podrozdziale dwunastym (również poza zasadniczym zakresem tego podrozdziału), gdzie wyraził stanowisko, iż w świetle art. 173 § 1 k.p.k. nie jest wymagana zgoda osób, w tym świadków, na poddanie się okazaniu (s. 360-362). Po raz trzeci kwestia ta została podjęta w podrozdziale czternastym, którego przedmiotem zgodnie z tytułem ma być obowiązek poddania się okazaniu świadka, pokrzywdzonego i innych osób. Podtrzymał tutaj pogląd, że zgoda świadka na poddanie się okazaniu nie jest konieczna (s. 405). Rozumowanie Habilitanta jest całkowicie chybione. Po pierwsze, bezpodstawnie założył, że z przepisu art. 173 § 1 k.p.k. wynika obowiązek poddania się okazaniu. Mówi on przecież jedynie, że osobie przesłuchiwanej „można okazać inną osobę (...)”, a zatem wynika z niego tylko kompetencja dla organu prowadzącego przesłuchanie, aby w jego trakcie przeprowadzić okazanie. Nie wynika z niego natomiast w żadnym razie obowiązek jednostki, aby się temu okazaniu poddać. Nie jest to przedmiotem zakresu regulowania tego przepisu. W przeciwnym razie nałożenie w art. 74 § 2 pkt 1 i § 3 k.p.k. takiego obowiązku na oskarżonego i osobę podejrzaną byłoby całkowicie zbędne, skoro taki obowiązek miałby już wynikać z samego art. 173 § 1 k.p.k. Po drugie, argument, że świadek jest w przypadku okazywania go dowodem rzeczowym (s. 361), jest całkowicie chybiony, oparty wręcz na nieporozumieniu, o czym w dalszej części recenzji (zob. uwagi dotyczące podrozdziału 17). Po trzecie, Habilitant nie dostrzega, że skoro w art. 74 § 2 i 3 k.p.k. nakłada się obowiązek poddania się okazaniu oraz fotografowaniu na oskarżonego i osobę podejrzaną, a więc osoby, co do których istnieje podejrzenie popełnienia przestępstwa, to tym bardziej wyraźna podstawa ustawowa powinna istnieć, jeśli idzie o obowiązek poddania się okazaniu i fotografowaniu przez osoby, co do których postępowanie karne nie jest prowadzone, jak np. świadkowie. Dalszą konsekwencją przyjęcia, że taki obowiązek istnieje, byłaby przecież możliwość przymuszenia świadka w trybie art. 287 § 1 k.p.k. do jego spełnienia, co zresztą Autor przyjmuje (s. 407). Z orzecznictwa Trybunału Konstytucyjnego wynika jasno, że wszelkie ograniczenie praw i wolności konstytucyjnych musi mieć wyraźną ustawową podstawę, a zatem choć w art. 287 § 1 k.p.k. mowa jest o uchylaniu się od spełnienia innego ciążącego na danej osobie obowiązku w toku postępowania, to jednak, aby można było wymóg określoności uznać za spełniony, dany obowiązek procesowy powinien zostać nałożony w sposób wyraźny. Względy gwarancyjne, na które powołał

się Habilitant, nie dotyczą przecież wyłącznie oskarżonego i osoby podejrzanej, lecz każdej jednostki, wobec której organy państwa zamierzają podjąć określone działania, zwłaszcza cechujące się elementem przymusowości. Te działania muszą mieć odpowiednią ustawową podstawę, tym bardziej, że obowiązek uczestniczenia w okazaniu wiązać się może z ograniczeniem wolności osobistej świadka, który zmuszony może być do stawienia się w określonym miejscu i czasie oraz pozostawania tam przez jakiś czas. Wnioskowanie „z celu na środki” jest w takim układzie zdecydowanie zbyt słabym argumentem. Habilitant w swoim wywodzie pomija choćby treść przepisu art. 177 § 1 k.p.k., który wyraźnie stanowi, że każda osoba wezwana w charakterze świadka ma obowiązek stawić się i złożyć zeznania. Gdyby przyjąć główny argument Habilitanta, w zasadzie unormowanie zawarte w art. 177 § 1 k.p.k. byłoby zbędne. Z kolei w art. 192 § 4 k.p.k. ustawodawca wyraźnie zastrzegł, że poddanie świadka oględzinom ciała i badaniu lekarskiemu lub psychologicznemu dla celów dowodowych może nastąpić jedynie za jego zgodą. Skoro dla oględzin konieczna jest zgoda świadka, to trudno uznać, aby inaczej miało być w przypadku okazania. Z tych regulacji wynika, że ustawodawca wyraźnie reguluje obowiązki świadka. Brzmienie przepisu art. 173 § 1 k.p.k. – zwłaszcza w powiązaniu z innymi regulacjami dotyczącymi świadka – nie stanowi wystarczającej podstawy, aby wywodzić obowiązek poddania się okazaniu na zasadzie dorozumianego obowiązku. Inną kwestią jest oczywiście, czy taki wyraźny obowiązek w odniesieniu do świadka nie powinien zostać *de lege ferenda* wprowadzony.

Przy okazji powyższej analizy w podrozdziale siódmym Autor porusza również kwestię sposobu wykonywania i gromadzenia fotografii na potrzeby okazania (s. 276-277), co wykracza poza przedmiot tego podrozdziału i powinno znaleźć się w innej części rozprawy.

Spory fragment w podrozdziale siódmym poświęcony został okazaniu operacyjnemu. Trafnie Autor wskazał, że nie jest dopuszczalne powtarzanie okazania w formie procesowej po uprzednim okazaniu operacyjnym (s. 284). Otwiera to problem czy jest możliwe, a jeśli tak, to w jaki sposób, transponowanie wyników takiego okazania operacyjnego do materiału dowodowego w postępowaniu karnym. Analiza w tym zakresie jest jednak niestety dość rozczarowująca. Przede wszystkim Autor zamiast sięgnąć do aktualnej literatury dotyczącej wykorzystywania wyników czynności operacyjno-rozpoznawczych w procesie karnym (np. publikacji D. Szumiło-Kulczyckiej) w dużej mierze ograniczył się do przytaczania analiz dotyczących tego problemu w literaturze dotyczącej okazania, w tym publikacji przestarzałych i opartych na całkowicie innym stanie prawnym. Prowadzi to zresztą do sprzeczności w wywodzie. Z jednej strony bowiem Autor stwierdza, że „Notatka urzędowa z takiego okazania operacyjnego może zostać włączona do materiałów postępowania karnego i odczytana na rozprawie w trybie art. 393 § 1 k.p.k. jako dokument urzędowy złożony w innym

postępowaniu przewidzianym przez ustawę” (s. 288) oraz że „Środkiem dowodowym może być także treść zawartej w notatce urzędowej wypowiedzi osoby, której z przyczyn formalno-prawnych organ procesowy nie zanotował protokolarnie (...)” (s. 290), zaś z drugiej wskazuje z powołaniem na art. 174 k.p.k., że taki dokument urzędowy nie może zastępować treści zeznań (s. 289) oraz uznaje za trafny pogląd Sądu Najwyższego, że same notatki urzędowe nie mogą stanowić podstawy dokonywania ustaleń faktycznych sądu, zaś istnieje konieczność wezwania na rozprawę osób sporządzających notatkę urzędową (s. 291). Ostatecznie Autor przywołuje trafne poglądy R. Kmiecika co do konieczności przesłuchania osób biorących udział w okazaniu operacyjnym (s. 293). Nie sposób bowiem uznać, aby możliwe było dowodowe wykorzystanie notatki urzędowej z okazania operacyjnego, skoro okazanie jest rodzajem przesłuchania, a zatem wymaga sporządzenia protokołu. Już zatem sama treść art. 174 k.p.k. wyklucza wykorzystanie takiej notatki. Wywody dotyczące problemu procesowego wykorzystania wyników okazania operacyjnego (s. 287-293) uwidaczniają niestety, że Habilitant ma spory problem z krytyczną analizą poglądów doktryny i orzecznictwa oraz precyzyjnym prowadzeniem swojego wywodu. Raczej relacjonuje poglądy innych autorów, nie dostrzegając sprzeczności między nimi lub tego, że są one nieaktualne, zamiast prowadzić własny wywód, jedynie „po drodze” odwołując się do poglądów doktryny i orzecznictwa. W omawianej sytuacji Habilitant stracił szansę zaprezentowania oryginalnej analizy opartej na wykorzystaniu aktualnych poglądów dotyczących wykorzystywania wyników czynności operacyjno-rozpoznawczych w procesie karnym.

Podrozdział ósmy dotyczy tzw. okazania pustego, czyli – jak słusznie wskazuje Autor – eksperymentu procesowego opartego na metodologii okazania. Habilitant odwołując się do argumentów opartych na dorobku psychologii przekonująco wykazał, że z uwagi na ryzyko zniekształcenia śladu pamięciowego wadliwy jest pogląd, iż zawsze okazanie procesowe powinno być poprzedzone okazaniem pustym. Przeprowadzenie eksperymentu z okazaniem pustym powinno zatem być zawsze uzasadnione faktycznymi wątpliwościami co do wiarygodności świadka (s. 307-312). Wydaje się natomiast, że nie ma potrzeby – jak to postuluje Autor – odrębnego regulowania eksperymentu z okazaniem pustym (s. 315). Sama tylko potrzeba precyzyjnego określenia warunków jego przeprowadzania nie wydaje się wystarczającym powodem regulowania. Sposób przeprowadzenia eksperymentu jest pochodną metodologii wypracowanej w kryminalistyce, która przecież stale się rozwija i trudno ją kodyfikować w regulacjach procesowych.

Kolejny podrozdział dotyczy przedmiotu okazania, który w treści art. 173 § 1 k.p.k. określony został jako „osoba, jej wizerunek lub rzecz”. Znaczną jego część obejmuje analiza dotycząca okazania głosu. Z niezrozumiałych jednak względów Habilitant swoje rozważania dotyczące okazania głosu rozdzielił między podrozdział ósmy i siedemnasty pt. „Okazanie głosu i mowy oraz cech i właściwości”. Doprowadziło to do braku

przejrzystości tych wywodów oraz wręcz sprzeczności między nimi. W podrozdziale ósmym Autor odnotował bowiem spór jaki przed kilkunastu laty prowadzony był co do tej kwestii w orzecznictwie i doktrynie oraz po części zaprezentował własne zapatrywania w tym zakresie, jednak szczegółowo ówczesne poglądy orzecznictwa i doktryny zreferował w podrozdziale siedemnastym, przedstawiając również i tu własne stanowisko (s. 435-443). W konsekwencji fragmenty zawarte w podrozdziale ósmym są nieco „zawieszane w próżni”, bowiem Autor nie wchodzi tam w detale problemu i sporu, a już określony pogląd przedstawia. Co gorsza, wydaje się, że są ewidentne sprzeczności między stanowiskiem Autora w obu podrozdziałach. Najpierw prezentuje on zapatrywanie, iż z uwagi na zawężony przedmiotowo w art. 173 k.p.k. zakres okazania, konieczne jest posłkowanie się analogią (s. 317), bowiem istnieje tu luka konstrukcyjna (s. 318). W podsumowaniu tego fragmentu nagle jednak wyraża pogląd: „należy stwierdzić naruszenie zasady określoności przepisów prawa, będącej regułą prawidłowej legislacji” (s. 319). Można mieć wątpliwości, czy rzeczywiście w przypadku luki w ustawie można mówić o naruszeniu zasady określoności, do którego dochodzi w przypadku regulacji zbyt ogólnej, nieprecyzyjnej i niejasnej, zwłaszcza w przypadku przepisów skierowanych do jednostki, co umożliwia lub utrudnia jednoznaczne określenie obowiązków nakładanych na jednostki. Tymczasem przepis art. 173 § 1 k.p.k. jest dość precyzyjny, a ewentualny problem leży wyłącznie w tym, czy przewidziany w nim zakres okazania odpowiada potrzebom praktyki. W podrozdziale siedemnastym Habilitant zaprezentował jednak nieco inne stanowisko, bowiem po zreferowaniu poglądów SN wyrażonych w wyroku V KK 22/04 wskazał: „Zastosowanie przez Sąd Najwyższy w tym wypadku wykładni celowościowej jest w pełni uzasadnione, ponieważ nie ogranicza procesu wykonawczego i dowodowego, a nadto nie jest sprzeczne z wykładnią językową tego przepisu i pojęciem okazania.” (s. 436). Odnosząc się zaś krytycznie do argumentów A. Bojańczyka pisze o „rzekomym stosowaniu analogii” (s. 437), co zdaje się sugerować, iż nie podziela zarzutu tego autora, który okazanie głosu uznaje na gruncie art. 173 k.p.k. za przejaw analogii. Takie zapatrywania stoją jednak wyraźnie w sprzeczności z poglądem zaprezentowanym w podrozdziale ósmym. Jeżeli bowiem w drodze wykładni funkcjonalnej przepisu art. 173 § 1 k.p.k. należy uznać okazanie głosu za dopuszczalne, to nie sposób mówić o luce w ustawie i usuwaniu jej w drodze analogii, co wcześniej Habilitant postulował.

W podrozdziale dziesiątym Autor przedstawił problematykę osób dokonujących rozpoznania podczas czynności okazania. Jest to niejednorodna grupa uczestników postępowania, bowiem obejmuje ona nie tylko świadków (w tym pokrzywdzonych), ale również – wprawdzie rzadziej – oskarżonych (*sensu largo*) i osoby podejrzane. Z tych względów można było w tym podrozdziale dla większej jego przejrzystości wyodrębnić kilka mniejszych podpunktów dotyczących każdego z tych uczestników. Jeśli idzie o świadków, Autor sporo uwagi poświęcił zdolności osób małoletnich do rozpoznawania,

uwzględniając tutaj aktualny stan wiedzy z zakresu psychologii. Wskazuje również na pewne trudności dotyczące okazania, które wynikają z zasady jednorazowego przesłuchania niektórych świadków (art. 185a-185d k.p.k.). Mam jednak wątpliwości, czy trafny jest postulat *de lege ferenda*, aby przewidzieć pewne wyjątki w obligatoryjnym prowadzeniu czynności dowodowych przez sąd z udziałem podmiotów określonych w art. 185a-185c k.p.k. i umożliwić prowadzenie przynajmniej okazań pośrednich organom prowadzącym postępowanie przygotowawcze (s. 328). Habilitant całkowicie ignoruje podstawowe założenie, które leży u podstaw tej regulacji, a mianowicie ochronę świadków szczególnie narażonych na wtórną wiktymizację i przyznaje bezwzględny prymat efektywności ścigania. Tymczasem regulacja zawarta w przepisach art. 185a-185d k.p.k. stanowi właśnie przejaw ważenia kolidujących dóbr i przyznania prymatu ochronie ofiar przestępstwa i małoletnich świadków. Wydaje się zaś, że pewne trudności, o których pisze Autor, można zminimalizować już choćby poprzez określenie krótszego terminu na przeprowadzenie przesłuchania w tym trybie przez sąd, jeśli jego elementem miałyby również być okazanie. Powstaje też pytanie, czy przeprowadzanie tzw. okazania ulicznego w trybie operacyjnym jako konsekwencja ograniczeń wynikających z art. 185a-185c k.p.k., o czym pisze Autor na s. 330, jest w ogóle w tych warunkach dopuszczalne, skoro prowadziłyby do omijania tych ograniczeń. Oczywiście w sytuacji dynamicznych działań związanych z poszukiwaniem sprawcy niejednokrotnie konieczne jest szybkie pozyskiwanie informacji od świadków, w tym pokrzywdzonych, jednak nie wydaje się, aby uzasadniało to czynienie wyjątku na rzecz możliwości przeprowadzenia okazania przez Policję w sytuacji niecierpiącej zwłoki. Doświadczenia z nadużywaniem tego rodzaju wyjątkowych przesłanek w praktyce choćby przeszukań nakazują bardzo ostrożne podejście do takich postulatów i poszukiwanie rozwiązania opisywanych przez Autora trudności w inny sposób.

Następnie Autor poruszył kwestię udziału przedstawicieli procesowych w czynności okazania. Jeżeli rozpoznającym jest pokrzywdzony może on korzystać z pomocy pełnomocnika jako strona postępowania przygotowawczego, z kolei świadek może ewentualnie taką pomoc otrzymać na podstawie art. 87 § 2 i 3 k.p.k. Autor dostrzegł, że przewidziane w art. 300 § 3 k.p.k. pouczenie świadka nie obejmuje informacji o tym uprawnieniu (s. 335). Wydaje się jednak, że nie ma potrzeby, aby poszerzać zakres tego pouczenia, skoro nadal obowiązuje reguła określona w art. 16 § 2 k.p.k., a okazanie nie jest czynnością, która przeprowadzana jest z każdym świadkiem. Pouczenie powinno zatem mieć miejsce wtedy, gdy rzeczywiście zachodzi taka potrzeba. Bardziej zatem należałoby w tym zakresie uzupełnić wytyczne kierowane do funkcjonariuszy Policji, zwracając uwagę na potrzebę pouczenia w określonych sytuacjach procesowych. Habilitant pominął natomiast w tej części rozprawy kwestię dopuszczalności przeprowadzenia okazania, w którym podmiotem rozpoznającym byłaby osoba podejrzana. Jedynie bowiem wspominał o takiej możliwości na początku podrozdziału,

wymieniając podmioty identyfikujące (s. 320), jednak kwestii tej nie poświęcił należytej refleksji. W istocie zaś mamy tu do czynienia z analogicznym problemem jak przesłuchanie osoby podejrzanej w charakterze świadka, co jak wiadomo budzi poważne zastrzeżenia z punktu widzenia choćby prawa do milczenia. Habilitant nie odniósł się także do kwestii udziału w okazaniu przedstawiciela ustawowego pokrzywdzonego (art. 51 § 2 k.p.k.). W omawianym podrozdziale z niezrozumiałych względów została za to nagle poruszona kwestia warunków, w jakich powinno być przeprowadzane okazanie (s. 338-339), co stanowi raczej problem sposobu przygotowania i przeprowadzenia okazania, a nie tego, kto dokonuje rozpoznania. To samo dotyczy zapewnienia anonimowości podmiotowi rozpoznającemu (s. 341-342).

Kolejny podrozdział jest kontynuacją kwestii podmiotowych okazania, bowiem dotyczy wpływu użycia alkoholu lub narkotyków na zdolność osoby do dokonania rozpoznania. Autor zasadnie zwrócił tu uwagę – w ślad za poglądami A. Gaberle i stanowiskiem orzecznictwa z ostatnich lat – że znajdowanie się przez świadka w stanie po użyciu alkoholu lub środków odurzających nie oznacza automatycznie wyłączenia swobody wypowiedzi, o ile nie jest to stan wywołany działaniami organu procesowego. Do znanego od dłuższego czasu w doktrynie i orzecznictwie uzasadnienia takiego stanowiska Habilitant dodał jednak interesującą argumentację, jaka wynika z badań empirycznych, które prowadzone były w psychologii (s. 346-348). Niestety w swoich zapatrywaniach Habilitant idzie jednak tak daleko, że – jak się wydaje – uznaje, iż znajdowanie się świadka pod wpływem alkoholu w ogóle nie stanowi problemu w sferze swobody wypowiedzi (s. 352). Błędne bowiem jest ograniczanie tej kwestii wyłącznie do warunków zapewnionych podczas przesłuchania. Przypomnieć trzeba, że przepis art. 171 § 7 k.p.k. zakazuje dowodowego wykorzystania wyjaśnień, zeznań oraz oświadczeń złożonych w warunkach wyłączających swobodę wypowiedzi, co nie ma miejsca jedynie w wypadku pozostawiania przesłuchiwanego pod wpływem pewnej – zazwyczaj niewielkiej – dawki alkoholu lub innego środka, nie powodującej zaburzenia zdolności do w pełni kontrolowanego wystawiania się oraz podejmowania decyzji co do treści depozycji. Alkohol wpływa na człowieka odhamowująco, obniża krytycyzm, osłabia poczucie granic w zachowaniu, powoduje gadatliwość, a przy większych ilościach powoduje, że rwą się wątki myślowe, może zwiększać skłonność do agresji, a więc bez wątpienia w większej ilości wpływa na swobodę wypowiedzi. Świadek w takim stanie nie podejmuje bowiem w pełni racjonalnych decyzji co do tego, jakiej treści zeznania składać. Dodatkowo trzeba mieć na względzie osoby uzależnione od substancji psychoaktywnych. Argumenty wynikające z badań psychologów dotyczą jedynie kwestii prawdziwości zeznań świadka będącego po użyciu alkoholu, tymczasem na gruncie zakazu dowodowego z art. 171 § 7 k.p.k. problem leży w zupełnie innej sferze. Błędne jest zatem ujmowanie kwestii stanu po użyciu alkoholu jako problemu „tylko” (s. 357) zdolności do odtworzenia zapamiętanych zdarzeń.

Podrozdział dwunasty dotyczy gwarancji prawa do obrony w kontekście czynności okazania. Na jego wstępie zdumienie czytelnika budzi stanowisko Autora, iż osoba okazywana jest dowodem rzeczowym, bowiem chodzi o stan fizyczny tej osoby, w tym jej wygląd i portret kinetyczny (s. 358). Habilitant odwołał się tutaj do stanowiska J. Benthama oraz autorów przedwojennych, całkowicie ignorując współczesne poglądy nauki na tę kwestię oraz w istocie myląc, co w przypadku okazania jest dowodem. Nawet jeśli Autor uważa za zasadne trzymanie się tego – w mojej ocenie przestarzałego – podejścia, to aby jego stanowisko było możliwe do obrony metodologicznie, powinien był najpierw zdefiniować, co rozumie przez pojęcie dowodu rzeczowego i osobowego, a zwłaszcza jakie przyjmuje *criterium divisionis*. Jeżeli bowiem spojrzymy do współczesnych podręczników procedury karnej, to przyjmuje się, że w podziale tym decydujące znaczenie ma charakter źródła dowodu, a zatem dowodem osobowym jest dowód pochodzący od osoby (człowieka żyjącego), zaś dowodem rzeczowym dowody pochodzące od rzeczy w najszerszym tego słowa rozumieniu. W związku z tym za dowód osobowy uznaje się również właściwości ciała organizmu człowieka (zob. np. S. Waltoś, P. Hofmański, *Proces karny. Zarys systemu*, Warszawa 2023, s. 363-364). Co jednak istotniejsze, Autor posłużył się sobie tylko znanym rozumieniem pojęcia dowód. Nie może być przecież jakichkolwiek wątpliwości, że dowód z okazania jest dowodem osobowym, skoro dowodem (środkiem dowodowym) jest tutaj zeznanie świadka (wyjaśnienia oskarżonego) – osoby dokonującej rozpoznania podczas okazania. Dowodu tego dostarcza żyjąca osoba, która dokonuje rozpoznania, a więc źródłem dowodowym jest ten świadek lub oskarżony. Bez wątplenia przy posłużeniu się powszechnie przyjętym w doktrynie rozumieniem pojęć środek dowodowy, źródło dowodu oraz dowód osobowy i dowód rzeczowy, mamy tu do czynienia z dowodem osobowym. Osoba okazywana jest jedynie swoistym „narzędziem” w procesie dowodzenia, bowiem dowodem (nośnikiem informacji o fakcie podlegającym udowodnieniu) są zeznania lub wyjaśnienia, w których dokonano lub nie dokonano rozpoznania osoby okazywanej. Sytuacja odmienna ma miejsce w przypadku oględzin ciała, bowiem tam dowodem są właściwości ciała danej osoby, z których wyciągamy wnioski co do np. obrażeń spowodowanych przez sprawcę. W przypadku osoby okazywanej jej wygląd i właściwości jej ciała mają samodzielne znaczenie jako dowód w przypadku, gdyby dokonywane były oględziny tej osoby. Wtedy jednak co innego będzie przedmiotem dowodzenia.

Następnie Autor zajął się problemem wymogu uzyskiwania zgody osoby okazywanej na poddanie się okazaniu (s. 360-362). Trzeba jednak zauważyć, że jeśli idzie o udział innych osób w okazaniu niż oskarżony, podejrzany lub osoba podejrzana, a więc udział świadków, to kwestia ta nie wykazuje żadnego związku z problematyką prawa do obrony, której zgodnie z tytułem powinien dotyczyć ten podrozdział. Kwestia

ta powinna być zostać omówiona całościowo łącznie z uwagami dotyczącymi tego zagadnienia w podrozdziale siódmym.

W pełni należy podzielić stanowisko Autora, iż na gruncie aktualnie obowiązujących przepisów brak jest podstaw do utrzymywania poglądu o niedopuszczalności okazywania osoby podejrzanej (s. 360). Wynika to zresztą wprost z treści art. 74 § 3 k.p.k. Dalsze wywody Habilitanta dotyczące osoby podejrzanej w kontekście czynności okazania wywołują jednak już szereg zastrzeżeń. Przede wszystkim nie odpowiada aktualnym poglądom doktryny i orzecznictwa stanowisko, iż w przypadku braku dostatecznych podstaw do przedstawienia zarzutu można przesłuchać osobę podejrzaną o charakterze świadka w trybie art. 183 § 1 k.p.k. (s. 365). Autor powołał się tutaj na nieaktualne poglądy, które były prezentowane w innym warunkach normatywnych i ustrojowych (*notabene* na publikację funkcjonariusza SB o mało chwalebnych osiągnięciach, w tym „wątpliwej” roli w sprawie spowodowania śmierci Grzegorza Przemyka). Zresztą na kolejnej stronie Autor przywołuje nowsze poglądy, iż dokonanie pewnych faktycznych czynności procesowych wobec osoby podejrzanej skierowanych na jej ściganie czyni z niej podmiot korzystający z konstytucyjnego prawa do obrony (s. 366-367), jednak nie wyciąga z tego żadnych wniosków dla problematyki, którą analizuje (!). Poruszanie tego zagadnienia w tym miejscu jest zresztą kolejnym przykładem chaotycznej narracji, jaka nader często obecna jest w recenzowanej rozprawie, bowiem w tym miejscu Autor analizuje kwestię okazania osoby podejrzanej, a nie jej udziału w tej czynności jako osoby dokonującej rozpoznania. Jeśli idzie o kwestię okazania osoby podejrzanej, to słusznie Autor wskazuje, że nie można na podstawie art. 173 § 1 k.p.k. dokonywać okazań osób potencjalnie podejrzanym, lecz powinno to być przedmiotem ewentualnych działań operacyjnych lub też czynności o charakterze przesiewowym, o których mowa w art. 192a 1 1 k.p.k. (s. 367). Należy również zgodzić się, że nie można okazać osoby podejrzanej bez wcześniejszego poinformowania jej o pewnych podejrzeniach co do jej udziału w danym przestępstwie (s. 367). Jeżeli konsekwentnie uznajemy osobę podejrzaną za podmiot konstytucyjnego prawa do obrony, powinna ona zostać poinformowana o przyczynie dokonywania okazania z jej udziałem, co ma z kolei istotne znaczenie dla możliwości korzystania przez tę osobę z prawa do obrony, zwłaszcza z pomocy obrońcy. Błędny jest jednak pogląd, że w takiej sytuacji należy przesłuchać osobę podejrzaną w charakterze świadka w trybie art. 183 § 1 k.p.k., aby dać jej możliwość ustosunkowania się do podniesionych pod jej adresem podejrzeń (s. 367-368). Habilitant w tym zakresie wykazuje zdecydowane braki w wiedzy co do aktualnych poglądów doktryny i orzecznictwa. Nie ma bowiem podstaw twierdzenie, że taka praktyka została potwierdzona przez Sąd Najwyższy. Habilitant powołał się tutaj na nieaktualne orzeczenie SN z 1988 r. oraz wyprowadził błędne wnioski z orzeczenia I KZP 26/07 (s. 368), nie dostrzegając tego, że praktyka przesłuchiwania osoby podejrzanej w charakterze świadka została krytycznie oceniona

choćby w orzeczeniu SN I KZP 4/07. Habilitant zupełnie tu nie dostrzega, że przesłuchiwanie osoby podejrzanej w charakterze świadka jest naruszeniem jej konstytucyjnego prawa do obrony oraz reguły *nemo tenetur*.

W kontekście okazania osoby podejrzanej Habilitant porusza kwestię korzystania przez nią z pomocy obrońcy. Niestety nie dostrzega tutaj, że w sytuacji, gdy organ prowadzący postępowanie przygotowawcze gromadzi pewne informacje wskazujące na to, że dana osoba mogła popełnić przestępstwo i traktuje tę osobę jako osobę podejrzaną, a następnie zamierza dokonać jej okazania, to wstrzymywanie się w tych warunkach z formalnym przedstawieniem zarzutów jest w istocie naruszeniem gwarancji procesowych tej osoby i pozbawianiem jej prawa do obrony. Oczywiście zawsze powstaje kwestia czy materiał dowodowy, którym dysponuje organ procesowy, jest już wystarczający, aby mówić o uzasadnionym podejrzeniu w rozumieniu art. 313 § 1 k.p.k., jednak trzeba dostrzegać, że w sytuacji istnienia pewnego podejrzenia popełnienia przestępstwa, dokonywanie okazania takiej osoby jest w istocie jej ściganiem, a zatem staje się ona podmiotem prawa do obrony. Rozwiązanie zaproponowane przez Habilitanta w kontekście korzystania przez tę osobę z pomocy prawnej wskazuje, że nie ma on niestety właściwego oglądu wszystkich uwarunkowań normatywnych, zarówno konstytucyjnych i europejskich, jak i kodeksowych. Habilitant przywołał regulacje art. 3 ust. 2 i 3 dyrektywy 2013/48, z których wynika nakaz zapewnienia osobie podejrzanej prawa dostępu do obrońcy m.in. w sytuacji, gdy zostaje ona poddana okazaniu, wskazując, że dyrektywa ta nie została prawidłowo implementowana w polskim porządku prawnym, a zatem ma ona zastosowanie bezpośrednio (s. 371; podobnie s. 380-382). Następnie jednak całkowicie jakby zapominając o tym, co napisał przed momentem, Habilitant rozpoczyna szerokie dywagacje nad możliwością skorzystania przez osobę podejrzaną w tej sytuacji z pomocy pełnomocnika na zasadzie art. 87 § 2 k.p.k. Przede wszystkim jednak nie dostrzega tutaj, że pełnomocnik choć może podejmować czynności analogiczne do obrońcy, to jednak posiada całkowicie inny status procesowy, wspominając już choćby tylko o kwestii działania wyłącznie na korzyść oskarżonego oraz o tajemnicy obrończej. Prowadzi do Habilitanta na zupełnie manowce, gdy odnosząc się do kwestii pomocy prawnej dla zatrzymanego poddawanego okazaniu, wskazuje, że zatrzymany może podczas przesłuchania w trybie art. 183 § 1 k.p.k. i okazania korzystać z pomocy adwokata, o którym mowa w art. 245 § 1 k.p.k., a następnie wyraża pogląd, że wówczas tworzy się *quasi*-obrończy stosunek między zatrzymanym adwokatem, który udziela mu pomocy prawnej (s. 372). Niezależnie od kontrowersji dotyczących statusu adwokata, o którym mowa w art. 245 § 1 k.p.k., nie sposób twierdzić, że jest on pełnomocnikiem, a dalej, że pełnomocnik na gruncie art. 87 § 2 k.p.k. może być obrońcą (!). Tymczasem Habilitant w swoich wywodach nie dostrzega najprostszego rozwiązania, które leży przed nim jak na tacy, o czym zresztą wprost na s. 371 napisał. Skoro bowiem dyrektywa 2013/48 nie została w tym zakresie

implementowana do polskiego porządku prawnego, to należało rozważyć bezpośrednio jej stosowanie, co oznaczałoby wyznaczenie okazywanej osobie podejrzanej obrońcy bezpośrednio na podstawie przepisów dyrektywy 2013/48. Nigdy bowiem pełnomocnik wyznaczony na podstawie art. 87 § 2 k.p.k. nie będzie obrońcą w rozumieniu przepisów k.p.k. i samej dyrektywy.

Nie wydaje się również, aby przepis art. 3 ust 6 dyrektywy 2013/48 stanowił właściwe usprawiedliwienie dla praktyki braku powiadamiania obrońców o terminie okazania (s. 376-377). Autor nie dostrzega bowiem, że przepis dyrektywy wprowadza możliwość czasowych odstępstw od gwarancji przewidzianych w art. 3 ust. 3 tej dyrektywy, jednak ma to miejsce na zasadzie wyjątku i pod pewnymi warunkami. Nie powinno zatem być to regułą. Zresztą nie w każdym przypadku przeprowadzania okazania istnieje konieczność natychmiastowego zrealizowania tej czynności, zaś współczesne możliwości komunikacji pozwalają obecnie na bardzo szybkie przekazywanie informacji obrońcom oraz ich przybycie do miejsca, w którym czynność ma zostać przeprowadzona. Właściwa implementacja przewidzianego w dyrektywie 2013/48 wyjątku powinna zatem polegać na wprowadzeniu wyraźnej regulacji kodeksowej regulującej zasady, w których możliwe jest odstępstwo od zapewnienia podejrzanemu dostępu do obrońcy.

Habilitant przedstawia również niestety nie do końca aktualny stan orzecznictwa Europejskiego Trybunału Praw Człowieka, jeśli idzie o dostęp do obrońcy w postępowaniu przygotowawczym. Przywołuje bowiem wyrok w sprawie *Salduz* przeciwko Turcji oraz orzeczenie jednego z sądów apelacyjnych, w którym stwierdzono, że orzecznictwo ETPCz wymaga zapewnienia obecności obrońcy w sytuacjach obiektywnie istniejącej podatności podejrzanego na pokrzywdzenie (s. 377-378). Orzecznictwo Trybunału dawno zaś odstąpiło od takiego prezentowanego pierwotnie stanowiska, uznając, że art. 6 EKPCZ wymaga zapewnienia dostępu do obrońcy każdemu podejrzanemu. Pewne warunki w tym zakresie zostały doprecyzowane w wyroku *Ibrahim i inni* przeciwko Zjednoczonemu Królestwu, jednak nie dotyczy to ogólnej reguły, że standard dostępu do obrońcy rozciąga się nie tylko na podejrzanych narażonych na pokrzywdzenie, ale dotyczy wszystkich osób oskarżonych o popełnienie czynu zagrożonego karą (zob. M. Wąsek-Wiaderek, *Model zakazów dowodowych z perspektywy Konwencji i orzecznictwa ETPCz (w:) Nowe spojrzenie na model zakazów dowodowych w procesie karnym*, red. J. Skorupka, A. Drozd, Warszawa 2015, s. 38–39; W. Jasiński, *Dostęp osoby oskarżonej o popełnienie czynu zagrożonego karą do adwokata na wstępnym etapie ścigania karnego - standard strasburski*, EPS 2019, nr 1, s. 27).

Również w kolejnym podrozdziale Habilitant zaprezentował wątpliwe interpretacyjnie poglądy. Chodzi mianowicie o kwestię, czy oskarżony, podejrzany lub osoba podejrzana mają obowiązek aktywnej współpracy w uzyskaniu przez organ

procesowy próbek ich mowy na potrzeby okazania głosu. Konieczność oddania próbek głosu wywodzi on z przepisów § 16 i 17 rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z dnia 23 lutego 2005 r. w sprawie poddawania badaniom lub wykonywania czynności z udziałem oskarżonego oraz osoby podejrzanej (Dz. U. Nr 33, poz. 299). Trudno jednak przyjąć, aby przepisy rozporządzenia mogły wprowadzić określony obowiązek procesowy wbrew regulacji ustawowej, zwłaszcza, gdy z ustawy wynika, że na oskarżonego taki obowiązek nie został nałożony. Przepis § 16 ust. 2 rozporządzenia stanowi jedynie, że osoba przy okazywaniu sylwetki lub twarzy, w uzasadnionych przypadkach, wypowiada słowa lub artykułuje głoski wskazane przez organ postępowania. Nie rozstrzyga on zatem, czy osoba okazywana wypowiada te słowa dobrowolnie, czy też ma obowiązek je wypowiadać na polecenie organu. Podobnie rzecz ma się z § 17 ust. 2 rozporządzenia, który stanowi, iż organ postępowania może określić słowa lub głoski, które w czasie utrwalania głosu powinna wypowiedzieć dana osoba. Kwestia przymusowości wypowiedzenia określonych słów pozostaje zatem poza zakresem regulacji rozporządzenia. Tylko w ten sposób możliwe jest uznanie, że nie zachodzi sprzeczność między rozporządzeniem a ustawą. Nie sposób zgodzić się z autorem, że orzecznictwo sądowe i doktryna przyjmują na gruncie art. 74 § 2 k.p.k. zbyt wąskie znaczenie terminu „podać się” (s. 384-385). Dokonując bowiem wykładni tego terminu pomija on kontekst przepisu art. 74 § 1 k.p.k. oraz treść pozostałych obowiązków dowodowych, jakie nałożone zostały w art. 74 § 2 i 3 k.p.k. na oskarżonego i osobę podejrzaną. Zasadnicza ich część polega na obowiązku znoszenia działań podejmowanych wobec oskarżonego przez organ procesowy lub inne uprawnione osoby. Nawet w odniesieniu do badań psychologicznych i psychiatrycznych, które dla swojej efektywności wymagają pewnej kooperacji ze strony badanego, przyjmuje się, że oskarżony nie może być zmuszony do aktywnej współpracy z biegłym podczas badania. W związku z tym nie ma on obowiązku ani rozmawiać z biegłym, ani odpowiadać na kierowane do niego pytania. Nie można go zmusić do wypełnienia jakichkolwiek testów lub kwestionariuszy na piśmie. Obowiązek oskarżonego ogranicza się do stawienia się na badanie i uczestniczenia w nim do momentu potwierdzenia przez biegłego, że badanie zostało zakończone. Udział w badaniu oznacza, że oskarżony musi poddać się jedynie biernie, a więc bez mówienia, wszelkim badaniom, oględzinom lub zabiegom, jeżeli są one niezbędne do ustalenia prawdy (zob. wyrok SA w Katowicach z dnia 29 listopada 2018 r., II AKa 171/18, LEX nr 2690783). Tylko w tych warunkach możliwe jest uznanie, że obowiązki dowodowe nakładane na oskarżonego nie naruszają podstawowej reguły procesowej *nemo tenetur*. Próba wywodzenia przez Habilitanta, że „podać się” na gruncie art. 74 § 2 k.p.k. oznacza również obowiązek aktywnej postawy w podporządkowaniu się ciężarom i obowiązkom procesowym jest całkowicie nieprzekonująca i pozbawiona rzeczowej argumentacji. Na marginesie należy zauważyć, że w przyp. 987 Autor wskazał na to, że podobnie kwestię tę ujmował

M. Cieślak, jednak w przywołanym dziele nie sposób odnaleźć takiego poglądu. W istocie nienaukowy charakter ma argument, że aktualne przeważające – i odmienne od poglądu lansowanego przez Habilitanta – stanowisko doktryny wzięło się od poglądów M. Siewierskiego wyrażonych w komentarzu wydanym w 1971 r. (s. 389). Należałoby raczej założyć, że powszechna akceptacja dla rozumienia pojęcia „poddania się” jako znoszenia, biernego poddania badaniom i innym zabiegom, w tym okazaniu, była po prostu wynikiem przekonujących argumentów leżących u podstaw takiej interpretacji. Zresztą takie podejście do kwestii obowiązków dowodowych oskarżonego nie jest żadnym wyjątkiem. W doktrynie i orzecznictwie niemieckim dokładnie tak samo rozwiązuje się problem dostarczenia przez oskarżonego próbek głosu, uznając, że nie można go do tego przymusić, choć nie może on sprzeciwić się nagraniu jego głosu podczas przeprowadzanych z jego udziałem czynnościach, np. przesłuchania. Chybiony jest również argument, że katalog obowiązków dowodowych oskarżonego i osoby podejrzanej na gruncie art. 74 § 2 i 3 k.p.k. jest otwarty (s. 392), bowiem limitujące znaczenie ma tu właśnie zwrot „jest jednak obowiązany poddać się”. Jedynie zatem tam, gdzie mamy do czynienia z obowiązkiem polegającym na znoszeniu (biernym zachowaniu), możliwe jest uznanie, że taki obowiązek nie narusza reguły *nemo tenetur* wynikającej z art. 74 § 1 k.p.k. Użyte w § 2 słowo „jednak” wskazuje wyraźnie, że obowiązki z § 2 stanowią odstępstwo od braku obowiązku dostarczania dowodów przez oskarżonego.

Można również wątpić, czy próbki głosu celem przeprowadzenia okazania w oparciu o rozpoznanie głosu rzeczywiście stanowią dowody istniejące niezależnie od woli oskarżonego w rozumieniu orzecznictwa ETPCz na gruncie art. 6 EKPCz i art. 7 ust. 3 dyrektywy 2016/343, jak przyjmuje to Habilitant (s. 398-399). Wystarczy przypomnieć sprawę *Jalloh* przeciwko Niemcom, gdzie uznano, że nie mamy do czynienia z tego rodzaju dowodem w sytuacji, gdy podejrzanemu o przemyt narkotyków podano środki wymiotne, aby spowodować wydalenie połkniętego woreczka z narkotykami z jego organizmu. Jeżeli nagrane zostanie przesłuchanie podejrzanego i wykorzystane następnie do okazania, to rzeczywiście nie sposób uznać, aby naruszało to regułę *nemo tenetur*. Jeżeli jednak podejrzanemu miałoby być zobligowany do wypowiedzania określonych słów i dostarczenia w ten sposób próbek głosu na potrzeby okazania, to nawet z czysto logicznego punktu widzenia nie sposób uznać, że będzie to dowód istniejący niezależnie od woli oskarżonego.

Niestety na przykładzie analizy problemu obowiązku dostarczenia próbek głosu przez oskarżonego doskonale widoczne jest, że Habilitant wykazuje silną tendencję do nadawania prymatu efektywności ścigania, przy jednoczesnym umniejszaniu znaczenia gwarancji procesowych. Wydaje się to świadczyć o pewnym niezrozumieniu istoty prawa karnego procesowego, które w dużej mierze jest prawem gwarancji chroniących jednostkę przed nadużyciami ze strony organów procesowych. Cała rzecz zatem polega

na wazeniu sprzecznych interesow, z jednej strony wymogu ochrony jednostki przed nieuzasadniona ingerencja w jej prawa podstawowe, a z drugiej koniecznoscia zapewnienia efektywnosci scigania. Habilitant potrzeby wywazenia tych wartosci w zasadzie w ogole nie dostrzega i nie podejmuje analiz, w ktorzych poszukiwalby wlasciwego zbalansowania tych kolidujacych wartosci.

Podrozdzial czternasty dotyczy obowiazku poddania sie okazaniu przez swiadka, pokrzywdzonego i innych osob. Jak juz to wzescniej sygnalizowano, kwestia ta juz wzescniej dwukrotnie byla przedmiotem analizy Autora przy okazji wzescniejszych rozwazan. W tym podrozdziale Autor podtrzymal swoje wzescniejsze stanowisko, bez szerszego jego uzasadnienia. Brak tez odeslan do tych wzescniejszych fragmentow, co moze utrudniac korzystanie z monografii, bowiem czytelnik chcacy zapoznac sie ze stanowiskiem Autora co tytulowej kwestii, siegnie wlasnie do tego podrozdzialu i moze po prostu nie odnalezc we wzescniejszych podrozdzialach dosc szerokich wypowiedzi co do tego zagadnienia. Z kolei w tym podrozdziale poza jego zakresem tematycznym poruszona zostala kwestia udzialu przedstawiciela ustawowego lub opiekuna w okazaniu maloletniego swiadka (s. 406-407) oraz uprawnień osob okazywanych (s. 408). Sa to zaś zagadnienia dotyczace warunkow procesowych przeprowadzenia samego okazania, a nie obowiazku poddania sie okazaniu. Autor powinien zatem byl wyodrebnic podrozdzial dotyczacy chocby uprawnień (sytuacji procesowej) osob okazywanych.

Podrozdzial piętnasty dotyczy kwestii stosowania podstepu i innych metod do okazania. Nie do konca wiadomo, o jakie „inne metody” Autorowi tu chodzi. W drugiej czesci tego podrozdzialu przedstawil on zasady przeprowadzania tzw. okazania niearanżowanego oraz konfrontacji identyfikacyjnej jako rozwiazan będucych do dyspozycji organow scigania w przypadku odmowy danej osoby wziewcia udzialu w okazaniu. Te sposoby okazania nie zostaly wprost unormowane w prawie policyjnym, jednak bledny jest poglad, iz sa one niedopuszczalne jako metody czynnosci operacyjno-rozpoznawczych (s. 413). Polskie prawo nie przewiduje bowiem zasady *numerus clausus* czynnosci operacyjno-rozpoznawczych. Tylko niektore z rodzajow tych czynnosci, jak np. kontrola operacyjna, zostaly bardziej szczegolowo uregulowane w aktach prawa policyjnego, co wynika przede wszystkim z potrzeby zachowania odpowiednich gwarancji przy ich stosowaniu. W pozostalym zakresie sluzby policyjne moga stosowac rozne techniki operacyjne, a zatem takze te metody okazania, o ktorzych pisze Autor.

Podrozdzial szesnasty dotyczy problemu zmiany wygladu osoby okazywanej. Autor prezentuje stanowisko, iz przymusowe dokonanie zmian w tym wygladzie jest naturalna konsekwencja obowiazku poddania sie okazaniu (s. 414). Jest w tym sporo racji, choc powolywanie sie znowu na treść rozporzadzenia w sytuacji, gdy zmiana moze

potencjalnie oznaczać ingerencję w prawo do prywatności, wydaje się nieadekwatnym argumentem.

Podrozdział siedemnasty dotyczy okazania głosu i mowy oraz cech i właściwości. Kwestia okazania głosu była już poruszana we wcześniejszych fragmentach monografii, co stanowiło również powyżej przedmiot uwag recenzyjnych. Autor przywołał tutaj również wypracowane w kryminalistyce reguły dotyczące prawidłowego przeprowadzania okazania głosu, które systematycznie były inkorporowane w orzecznictwie sądowym. Interesująco wypadają tutaj również wywody dotyczące efektywności rozpoznania głosu, w których Autor zrelacjonował wyniki badań z zakresu neuropsychologii. Wynika z nich, iż lepsze efekty przynosi okazanie głosu łącznie z innymi właściwościami osoby, w tym wyglądem, a zatem niezasadne jest przeprowadzanie odrębnego okazania wyglądu i głosu (s. 422-430). W oparciu o literaturę anglosaską Autor sformułował również reguły dotyczące przeprowadzania okazania głosu oraz zidentyfikował podstawowe problemy obniżające skuteczność takiej identyfikacji (s. 443-445). Te uwagi mają bez wątpienia sporą doniosłość praktyczną.

Kolejną kwestią poruszoną w tym podrozdziale jest problem okazywania cech i właściwości (np. tatuaży, blizn), czy też osób cechujących się określonymi właściwościami, np. osób niepełnosprawnych. Interesujące jest tutaj choćby przytoczenie reguł przyjmowanych w tym zakresie w praktyce brytyjskiej (s. 450-451). Autor wskazał na problem okazania jednocześnie kilku osób podejrzanych, gdy ich udział w przestępstwie nie jest kwestionowany, lecz zachodzi konieczność ustalenia ich roli w trakcie czynu (s. 451). Zwraca też uwagę, że aktualne przepisy dotyczące warunków technicznych okazania wymagają, aby dokonywać tylu okazań osoby, ile jest osób okazywanych. W konsekwencji formułuje postulat *de lege ferenda*, aby prawnie uregulować możliwość dokonania okazania jednocześnie kilku osób. W mojej ocenie nie jest to jednak konieczne, skoro sam Autor przyznaje, że w takiej sytuacji mamy do czynienia *de facto* z przesłuchaniem świadka lub podejrzanego w celu odtworzenia przebiegu zdarzenia z wykorzystaniem parady identyfikacyjnej w sposób zbliżony do klasycznego okazania (s. 451). W istocie zatem nie jest to okazanie *sensu stricto*, a jedynie wykorzystanie pewnych jego elementów w ramach czynności przesłuchania świadka. Nie ma zatem już *de lege lata* przeszkód, aby tego rodzaju czynność przeprowadzać.

Ostatni podrozdział w rozdziale procesowo-kryminalistycznym dotyczy warunków prawnych wykonania fotografii osoby lub utrwalenia głosu celem okazania w badaniach eliminacyjnych. Chodzi tu zatem o problematykę uregulowaną w przepisie art. 192a § 1 k.p.k. Autor zrelacjonował tutaj spór dotyczący tego, czy dla przeprowadzenia badań eliminacyjnych na gruncie wskazanego przepisu konieczne jest istnienie zgody osób, których te badania miałyby dotyczyć. Stoi on na stanowisku, iż taka zgoda nie jest wymagana, a dla zapewnienia realizacji obowiązków wynikających z art. 192a § 1 k.p.k.

możliwe jest sięgnięcie po kary porządkowe (s. 453-456). Trafnie Autor zwraca uwagę na potrzebę zapewnienia osobom poddawanych tym badaniom odpowiedniej informacji procesowej (s. 457-458). Więcej wątpliwości budzi kwestia, czy dopuszczalne jest wykorzystanie informacji o popełnieniu przez osobę, od której pobrano materiał przesiewowy, innego przestępstwa niż to, w związku z którym nastąpiło pobranie. Autor problem ten rozstrzyga pozytywnie, co samo w sobie nie musi być przedmiotem krytyki, zwłaszcza biorąc pod uwagę wysoką kontrowersyjność zagadnienia. Trudno jednak za celny uznać argument odwołujący się do zasady legalizmu (s. 461). Habilitant nie dostrzega bowiem, że obowiązek ścigania sprawcy przestępstwa, jaki wynika z tej zasady i dopuszczalność wykorzystania określonego dowodu to dwie różne kwestie. Zasada legalizmu nie ma charakteru reguły służącej procesowej inkorporacji każdego dowodu. W przeciwnym razie mogłaby ona uzasadniać dopuszczalność każdego dowodu, w tym pozyskanego z naruszeniem zakazu dowodowego.

W rozdziale drugim silnie odczuwalny jest brak podsumowania, które prezentowałoby najważniejsze wnioski z przeprowadzonej analizy. Wobec dużej objętości tej części monografii powinien to być konieczny element rozprawy. Jednocześnie w rozdziale tym Habilitant nie wyczerpał całości problematyki procesowej okazania. W sytuacji, gdy wiele uwagi poświęcono warunkom przeprowadzania okazania, Autor powinien był bezwzględnie zająć się konsekwencjami naruszenia reguł prawnych dotyczących okazania oraz metodologii jego przeprowadzania. W pewnym zakresie problematyka procesowych konsekwencji wadliwości przeprowadzenia okazania została poruszona w rozdziale trzecim (s. 647-664), choć kwestia ta tylko częściowo łączy się z przedmiotem tego rozdziału, a przy tym tytuł podrozdziału siódmego, który zawiera te rozważania sugeruje nieco inne zagadnienia. Zarówno z tego tytułu, jak i z treści podrozdziału wynika również, że Habilitant nie dostrzega różnicy między dopuszczalnością dowodu a oceną dowodu. Jeśli idzie zaś o merytoryczny aspekt analizy konsekwencji naruszenia warunków przeprowadzania okazania jako czynności dowodowej, trzeba wskazać, że jest to bardziej kompilacja poglądów – niekiedy zresztą dość rozbieżnych – innych Autorów (m.in. J. Skorupki, R. Kmiecika) niż zaprezentowaniem własnego spójnego stanowiska co do tej kwestii. Habilitant przytoczył tutaj szereg koncepcji i poglądów (często aprobując), chyba nie dostrzegając, że są one wyrazem odmiennych założeń teoretycznych i innego podejścia do problemu. Szczególnie przy tym widoczny jest brak wśród tych przywoływanych stanowisk innych autorów przywołania dość spójnej koncepcji skutków naruszenia wymogów procesowych czynności dowodowych przedstawionej w ostatnim czasie przez W. Jasińskiego (*Nielegalnie uzyskane dowody w procesie karnym*, Warszawa 2019). Co więcej, z jednej strony Habilitant na wielu stronach referuje poglądy dotyczące konsekwencji wadliwości czynności dowodowych, niejednokrotnie je aprobując, a następnie dość lakonicznie stwierdza: „W obowiązującym stanie prawnym sprawę w

zasadzie rozstrzyga art. 168a k.p.k.” (s. 660). Trudno zadowolić się takim załatwieniem sprawy – wydaje się, że należało nieco bliżej rozważyć znaczenie tego przepisu na w odniesieniu do oceny naruszenia ustawowych wymogów czynności okazania, zwłaszcza, że doktryna przez ostatnie lata wypracowała już pewne ścieżki rozwiązania problemów, jakie ta regulacja generuje. Zupełnym nieporozumieniem jest włączanie tu jeszcze kwestii owoców zatrutego drzewa (s. 658-659), bowiem wadliwość przeprowadzenia czynności okazania może skutkować co najwyżej pierwotną wadliwością dowodu, nie będzie to zatem żaden owoc zatrutego drzewa.

Głównym przedmiotem rozważań zawartych w rozdziale trzecim monografii jest autorska koncepcja metodologii badania prawidłowości doboru osób przybranych do okazania. Jak słusznie zauważa Habilitant, jest to zagadnienie dotyczące jedynie pewnego wycinka czynności okazania, choć niewątpliwie ma znaczenie dla oceny wartości diagnostycznej czynności okazania. W zamierzeniu Autora ma to zatem być narzędzie przydatne przy ocenie prawidłowości przeprowadzenia czynności okazania, co w konsekwencji może stanowić jeden z elementów oceny wartości dowodowej rozpoznania (zob. s 680). Z tego względu niewątpliwie rozdział trzeci recenzowanej monografii stanowi najbardziej oryginalną i twórczą jej część. Niestety nie zostało to w sposób należyty wyeksponowane w monografii, bowiem ani we wstępie do całej książki, ani na początku samego rozdziału trzeciego zabrakło klarownego przedstawienia założeń tej części badań, problemów badawczych oraz przyjętej metodologii. Czytelnik w zasadzie „wyluskuje” informacje co do tych kwestii wraz z postępowaniem w lekturze tego rozdziału, kiedy Autor przedstawia swoje badania. Refleksja w tym obszarze przyszła Autorowi już chyba dopiero po opublikowaniu monografii, bowiem dopiero w autoreferacie wskazał: „Rozdział III jest realizacją zasadniczego problemu badawczego celem opracowania obiektywnych mierników bezstronności parady identyfikacyjnej okazania, których poszukują psychologowie w obszarze angielskiego systemu prawa i psychologii kryminalistycznej od lat 70-tych XX wieku”. Percepcji istoty metodologii opracowanej przez Habilitanta nie ułatwia również struktura tego rozdziału i zawartych w nim wywodów. Nie jest on bowiem wolny od wad, które dały o sobie znać już we wcześniejszych rozdziałach, takich jak duża objętość oraz brak klarownej struktury, ocierający się o pewną przypadkowość przedstawianych zagadnień. Dopiero w trakcie prezentowania założeń swojej koncepcji nowej metodologii oraz szczegółowych jej elementów – co ma miejsce w podrozdziale trzecim – Habilitant na dziesiątej stronie tego podrozdziału wskazał, że „Problemem badawczym jest ustalenie, czy osoby przybrane są typologicznie podobne do osoby okazywanej w paradzie identyfikacyjnej.” (s. 566). Choć nie jest to precyzyjnie wskazane w monografii, cytowane stwierdzenie bardziej odnosi się do samych eksperymentów z udziałem quasi-świadków,

bowiem problem badawczy podjęty w rozdziale trzecim raczej dotyczy opracowania metody weryfikacji prawidłowości skonstruowania parady identyfikacyjnej.

Zanim jednak Habilitant przedstawił założenia swojej koncepcji, na niemal stu stronach zreferował stan badań dotyczących metod analizy tendencyjności okazania. Kwestia ta bowiem już od wielu lat przyciąga uwagę naukowców zajmujących się problematyką okazania. Główne badania w tym zakresie prowadzone były dotychczas w nauce anglosaskiej, zaś na grunt polski jeszcze w latach dziewięćdziesiątych XX w. przeszczepił je prof. Józef Wójcikiewicz. Te fragmenty pracy wskazują na bardzo dobrą orientację Habilitanta w stanie tych badań. Widoczne jest, że na bieżąco śledzi on doniesienia naukowe w tym zakresie, czyni je przedmiotem swojej refleksji i uwzględnia je na potrzeby swoich analiz. Dotychczas zaprezentowane w nauce koncepcje weryfikacji wartości diagnostycznej okazania zostały przez Habilitanta przedstawione w kolejności chronologicznej, co jest uzasadnione już choćby tym, że kolejne ujęcia najczęściej były podyktowane potrzebami zaradzenia niedostatkom i słabościom ujęć dotychczasowych. Co w związku z tym ważne, Habilitant omawiając poszczególne koncepcje, przedstawia również krytykę, jaka w odniesieniu do każdej z nich była formułowana w literaturze, co stanowiło zresztą z reguły podstawę do opracowania nowego podejścia do problemu. Trzeba zauważyć, że pierwsza koncepcja A. Dooba i H. Kirshenbauma z 1973 r. wyznaczyła pewne podstawowe założenia, na których opierają się kolejne opracowania, w tym przede wszystkim metodę weryfikacji okazania przy pomocy quasi-świadków. Metoda ta opiera się na założeniu, że okazanie jest stronnicze, jeśli quasi-świadkowie w oparciu o przekazane im informacje o rysopisie sprawcy wskazali osobę okazywaną na istotnie większym poziomie niż wynikałoby to ze zwykłego przypadku. Innymi słowy, okazanie jest bezstronne, jeśli odsetek quasi-świadków wybierających podejrzanego nie przekracza wartości oczekiwanej od przypadku (s. 475). Jej założenia zostały uzupełnione i doprecyzowane przez G. Wellsa, M. Leippe i T. Ostroma w 1979 r. Wskazali oni na potrzebę użycia jako kryterium wartości diagnostycznej okazania ilościowego wskaźnika bezstronności (tzw. wielkość funkcjonalna), który pozwala rozwiązać problem wpływu wielkości próby na wynik eksperymentu z udziałem quasi-świadków. Krytycy (m.in. R. Malpass) słusznie jednak zauważali, że ten wskaźnik odnosi się tylko do wskazań podejrzanego (osoby okazywanej), nie uwzględnia natomiast rozdziału wskazań między osobami przybranymi. W związku z tym zaproponowano wskaźnik wielkości efektywnej okazania, który uwzględnia częstotliwość wskazań każdego członka parady identyfikacyjnej. Dość obszerna i niewątpliwie solidna prezentacja dotychczasowego dorobku nauki pozwala czytelnikowi zapoznać się ze stanem badań dotyczących weryfikacji wartości diagnostycznej okazania, zrozumieć poszczególne pojęcia, którymi Autor posługuje się w ramach własnych badań oraz dostrzec zalety i słabości poszczególnych metod. Nie

zmienia to jednak faktu, że podrozdział pierwszy (s. 467-530) ma w dużej mierze sprawozdawczy charakter.

W trakcie prezentowania dotychczasowych ustaleń nauki co do kwestii badania tendencyjności okazania, Autor kilkakrotnie odnosi się już do swojej metody i wskazuje na różnice między nią a omawianymi badaniami innych osób (np. s. 484, 499-500, 516, 517, 529), co nie ułatwia czytelnikowi zrozumienia problemu, bowiem niestety Autor swojej koncepcji w sposób całościowy do tego miejsca nadal nie zaprezentował. To nastąpiło dopiero w podrozdziale trzecim (s. 557 i nast.). Uwagi te są więc siłą rzeczy nieco zawieszane w próżni.

Drugi podrozdział zawiera krytykę dotychczas prowadzonych badań, które opierały się na paradygmacie rysopisu sprawcy, a więc na typowaniu przez quasi-świadków podobieństwa osób z parady identyfikacyjnej do rysopisu sprawcy wskazanego przez świadków naocznych. W ten sposób Autor w pewien sposób przedstawia uzasadnienie dla własnej koncepcji badania bezstronności parady identyfikacyjnej.

Podrozdział trzeci zawiera prezentację autorskiej koncepcji Habilitanta badania bezstronności parady identyfikacyjnej. Jako pewien dysonans prezentują się tu jednak otwierające tę część pracy uwagi, w których Autor autorytatywnie wskazuje, że jego metodyka ekspertyzy spełnia kryteria innowacyjności. Opracowana przez Habilitanta metoda (wprawdzie mówi on o trzech metodach, jednak już z samych założeń ich Autora wynika, że dopiero zastosowane łącznie pozwalają na uzyskanie miarodajnego wyniku, stąd w mojej ocenie należałoby mówić o metodzie badania bezstronności parady, która zakłada trzy mechanizmy weryfikacji) opiera się na nowym w stosunku do podobnych badań prowadzonych w przeszłości założeniu, że badanie bezstronności parady identyfikacyjnej powinno być oparte na typologicznym podobieństwie osób przybranych do osoby okazanej. Niewątpliwie Autor ma tu wiele racji, bowiem okazanie, w którym jako osoby przybrane zostałyby „użyte” osoby istotnie różniące się szeroko rozumianym wyglądem od osoby okazywanej (np. należące do innej rasy, mające inny kolor skóry itd.) nie sposób byłoby uznać za prawidłowo przeprowadzone, zaś jego wynik za wiarygodny. Celem tej metody jest zatem zbadanie, czy między osobami przybranymi a osobą okazywaną nie ma takich dużych różnic w wyglądzie, które powodowałyby preferowanie osoby okazywanej lub jednej z osób przybranych (tzw. stronniczość parady na niekorzyść i korzyść osoby okazywanej). Z drugiej strony oczywiście osoby w paradzie powinny nieco różnić się między sobą, aby świadek miał możliwość uchwycenia różnic w wyglądzie i wyboru osoby najbardziej odpowiadającej wizerunkowi zapamiętanego sprawcy.

W celu potwierdzenia w praktyce opracowanej metody Habilitant przeprowadził badania eksperymentalne wzorowane na wcześniejszych badaniach anglosaskich i polskich J. Wójcikiewicza. Polegały one na zaprezentowaniu quasi-świadkom 68 zestawów zdjęć z autentycznych okazań, a badanie polegało na zapoznaniu się ze

zdjęciami i wypełnieniu ankiety w odniesieniu do każdego zestawu. Każdy zestaw zawierał cztery zdjęcia – jedno osoby okazywanej oraz trzy osób przybranych. W eksperymentach wzięły udział 222 osoby – studenci w wieku od 20 do 55 lat. Ankiety dotyczące poszczególnych zestawów zdjęć zostały wypełnione przez od 190 do 222 osób. Celem badania było ustalenie, czy wizerunki osób przybranych do okazania zachowują typologiczne podobieństwo do wizerunku osoby okazywanej (s. 566). Innymi słowy, zadaniem uczestników badania było wskazanie w oparciu o swoje doświadczenie życiowe i wiedzę, czy osoby przybrane są podobne do osoby okazywanej. W tym celu quasi-świadkowie typowali wizerunek osoby przybranej, który w ich ocenie jest najbardziej (z trzech osób przybranych) podobny do osoby okazywanej. Z przywołanego fragmentu ankiety wynika, że każdy ankietowany musiał wskazać numer zdjęcia, na którym była osoba przybrana w jego ocenie najbardziej podobna do osoby okazywanej oraz numer zdjęcia osoby, która była podobna w drugiej kolejności (s. 571). Oznacza to, że ankieta wymuszała na osobie ankietowanej dokonanie wyboru, która osoba jest najbardziej podobna. Jako hipotezę w eksperymencie przyjęto, że zgodnie z przypadkową wartością oczekiwaną, gdy osoby przybrane są prawidłowo dobrane w paradzie identyfikacyjnej okazania do wizerunku lub sylwetki i wyglądu, w tym cech indywidualnych osoby okazywanej, to wtedy typowanie podobieństwo przez quasi-świadków w pierwszej kolejności powinno jako wartość obserwowana rozłożyć się mniej więcej po równo – zgodnie z rachunkiem prawdopodobieństwa – na wszystkie osoby przybrane z niewielkimi odchyleniami (s. 571).

Uzyskane podczas eksperymentów wyniki ankietowe zostały poddane przez Habilitanta analizie statystycznej w trzech etapach (nazywanych przez niego metodami). Zarówno same eksperymenty, jak i pierwszy etap analizy stanowią w zasadzie nieco zmodyfikowaną wersję badań przeprowadzonych jeszcze przez Dooba i Kirshenbauma. Najprościej ujmując, analiza wskazań z ankiet pozwala ocenić czy parada identyfikacyjna nie wykazuje tendencyjności na korzyść lub na niekorzyść osoby okazywanej. Jeżeli osoba przybrana zostanie wskazana przez mniejszą liczbę quasi-świadków jako osoba typologicznie podobna do osoby podejrzanej niż wynikałoby to z rachunku prawdopodobieństwa, wskazuje to, że jej wizerunek wykazuje mniejsze typologiczne podobieństwo i jest potencjalnie mniej sugestywny (tendencyjność na niekorzyść osoby okazywanej). Z kolei tendencyjność na korzyść osoby okazywanej to sytuacja, gdy osoba przybrana zostanie wskazana przez większą liczbę quasi-świadków niż wynikałoby to z prawdopodobieństwa, co oznaczać będzie większe podobieństwo typologiczne i brak sugestywności wizerunku (s. 574-575). W prawidłowo skonstruowanej paradzie identyfikacyjnej wskazania każdej z osób przybranych jako najbardziej podobnej do osoby okazywanej powinny być równe lub zbliżone do liczby wskazań wynikających z prawdopodobieństwa. Habilitant posługuje się tu wartością „funkcjonalna wielkość typologicznego podobieństwa osób przybranych” (FWTPOP),

która jest ilorazem ogólnej liczby quasi-świadków w danym badaniu i liczby quasi-świadków, którzy wskazali daną osobę przybraną jako najbardziej podobną do osoby okazywanej. W konsekwencji w paradzie identyfikacyjnej złożonej z trzech osób przybranych wartość ta powinna być równa lub zbliżona do trzech. Będzie to wtedy oznaczać równomierne rozłożenie wskazań na poszczególne osoby przybrane, co wskazuje, że żadna z nich nie była ani bardziej podobna niż pozostałe do osoby przybranej, ani też bardziej do niej niepodobna. W przeciwnym razie dana osoba przybrana „przyciągnęłaby” do siebie lub „odsunęła” więcej wskazań niż pozostałe osoby przybrane. Autor dokonuje również obliczenia wartości określonej jako „efektywna wielkość typologicznego podobieństwa osób przybranych (EWTPOP)” (s. 576). Nie do końca wyjaśnia, jaki jest cel diagnostyczny tej wartości, jednak ze sposobu jej obliczania wynika, że im mniejsze będzie odchylenie wskazań osób przybranych w stosunku do prawdopodobnej wartości oczekiwanej (wielkości wskazań, które „przypadają” statystycznie na osoby przybrane), tym wartość ta będzie bardziej zbliżona do liczby osób przybranych, która w przypadku eksperymentów Habilitanta wynosi trzy. Wartość EWTPOP ma – jak się wydaje – takie znaczenie, że odnosi się do całości okazania (wszystkich osób przybranych), podczas gdy FWTPOP odnosi się do każdej z osób przybranych z osobna.

Jak wynika z analizy Habilitanta, interpretacja wyników uzyskanych w pierwszym etapie badania jest jednak o tyle utrudniona, że brak jest ustalonych kryteriów, za pomocą których możliwe byłoby określenie akceptowalnej wielkości odchylenia funkcjonalnej i efektywnej wielkości typologicznego podobieństwa osób przybranych od trzech. Innymi słowy, skoro należy zakładać, że wartość odpowiednio FWTPOP i EWTPOP rzadko będzie wynosiła dokładnie trzy, chodzi o odpowiedź na pytanie, do jakiego stopnia (jakiej wartości różnej od trzech) można uznać, że parada identyfikacyjna spełnia kryteria bezstronności, a zatem może stanowić podstawę prawidłowej czynności okazania. W tym celu Habilitant wykorzystał test χ^2 (chi-kwadrat, tzw. test Pearsona), gdyż – jak wskazał – ten test daje powtarzalnie pewne wyniki dla oceny zgodności cech rozkładu empirycznego z wybranym rozkładem teoretycznym. Trzeba jednak jasno zaznaczyć, że wykorzystanie tego testu nie jest niczym nowym, bowiem był on stosowany we wcześniejszych badaniach przez choćby R. Malpassa i J. Wójcikiewicza (zob. s. 489, 492-493). Test χ^2 pozwala ustalić czy liczebności empiryczne, a więc wskazania quasi-świadków, różnią się istotnie od liczebności oczekiwanych (statystycznych). W ten sposób poprzez analizę w drugim etapie swojego badania Autor weryfikuje, czy uzyskane w wyniku eksperymentu wskazania poszczególnej osoby przybranej mieszczą się w granicach wskazujących, że jest to prawdziwa wartość szacowanego parametru, a zatem że wskazuje na zgodność typologicznego podobieństwa osoby przybranej z osobą okazywaną. W ten sposób testowana jest prawidłowość doboru każdej osoby przybranej z osobna. W trzecim etapie badania

Habilitant taką samą operację przeprowadza łącznie w odniesieniu do wszystkich osób przybranych w danej paradzie identyfikacyjnej. Parada identyfikacyjna będzie spełniała kryteria prawidłowości typu logicznego podobieństwa osób przybranych, gdy każda z nich uzyska potwierdzenie hipotezy zerowej (istnienie typologicznego podobieństwa osoby przybranej do osoby okazywanej w paradzie identyfikacyjnej), albo gdy istnieje niewielkie odchylenie dla jednej z osób przybranych, ale całość parady w oparciu o analizę etapu trzeciego można uznać za prawidłową (s. 606, 615). Innymi słowy, odchylenie jest „do przyjęcia”, jeśli rozrzut wskazań dla danej osoby przybranej jest niewielki.

Zasadniczym novum w koncepcji Habilitanta jest niewątpliwie przyjęcie odmiennego punktu odniesienia w prowadzonych badaniach (jak określa to Autor – paradygmatu). Zamiast stosowanego dotychczas w badaniach kryterium podobieństwa osób w paradzie identyfikacyjnej do rysopisu sprawcy, Habilitant zastosował kryterium podobieństwa osób przybranych do osoby okazywanej. Argumenty na rzecz takiego podejścia niewątpliwie istnieją, skoro osoba okazywana nie powinna wyglądem odstawać od innych członków parady identyfikacyjnej. Niewątpliwie również wizualizowanie wyglądu osoby podejrzanej przez quasi-świadków w oparciu o podany im rysopis (opis wyglądu) tej osoby niesie za sobą pewne trudności i narażone jest na ryzyko błędu. Quasi-świadkowie w odróżnieniu od świadka uczestniczącego w prawdziwej czynności okazania nie dysponują śladem pamięciowym, który umożliwiłby im ocenę podobieństwa osób w paradzie i wskazania osoby najbardziej odpowiadającej wyglądem sprawcy. W pozostałym zakresie Habilitant zaadaptował funkcjonujące już w nauce od lat metody badania wartości diagnostycznej okazania na potrzeby przyjętego przez siebie założenia. Opracowana metoda w założeniu Habilitanta ma pozwalać na weryfikację wartości diagnostycznej parady identyfikacyjnej w kontekście doboru osób przybranych, a więc nie stanowi całościowego narzędzia do oceny wartości diagnostycznej okazania (s. 680). Niewątpliwie jednak prawidłowy dobór osób przybranych do parady stanowi jeden z kluczowych warunków poprawności przeprowadzenia okazania.

Pomimo niewątpliwiej oryginalności koncepcji we wskazanym powyżej zakresie, w mojej ocenie obciążona jest ona jednak pewnymi błędami, które powodują, iż nie stanowi tak niezawodnego kryterium weryfikacji wartości diagnostycznej okazania w aspekcie bezstronności parady identyfikacyjnej, jak chciałby to widzieć jej Autor. Wadliwość koncepcji leży w mojej ocenie w samych założeniach badania eksperymentalnego z udziałem quasi-świadków. Habilitant przyjął bowiem – być może bezrefleksyjnie powielając założenia badań opartych na paradygmacie rysopisu sprawcy (s. 518, 526) – że osoby ankietowane muszą wskazać osobę najbardziej w ich ocenie podobną do osoby okazywanej. Innymi słowy, ankietowani nie przewidywali możliwości wskazania, że żadna z osób przybranych nie jest typologicznie podobna do osoby

okazywanej. W tym punkcie Habilitant nie dostrzegł – jak się wydaje – istotnej różnicy między założeniami swojej koncepcji badania, a badaniami opartymi na paradygmacie rysopisu sprawcy. W tych ostatnich porównanie następuje do rysopisu, a zatem wszystkie osoby z parady identyfikacyjnej mają w badaniu analogiczny status. Innymi słowy, badamy relację podobieństwa osób z parady do wzorca „zewnątrznego”. Stąd też mniejsze znaczenie ma wewnętrzna relacja podobieństwa między osobami z parady (wewnętrzna spójność). Tymczasem w badaniach Habilitanta idzie o podobieństwo w ramach samej parady, a zatem mamy z jednej strony osobę okazywaną, zaś z drugiej osoby przybrane. Istotne zatem jest zarówno typologiczne podobieństwo do osoby okazywanej (relacja osoba okazywana – osoby przybrane), jak i „odstawalność” w ramach grupy osób przybranych (spójność „wewnętrzna” wyglądu osób przybranych). Skoro zaś metoda opracowana przez Habilitanta opiera się na analizie rozkładu wskazań przez quasi-świadków osób przybranych jako najbardziej podobnych do osoby okazywanej, to najlepsze (potwierdzające hipotezę) wyniki zostaną osiągnięte wówczas, gdy osoby przybrane będą wykazywały duże podobieństwo lub też innymi słowy – gdy w ich wyglądzie nie będzie zbytnich różnic, które powodowałyby eliminację jednej lub więcej osób przybranych jako niepodobnych do osoby okazywanej, a więc w konsekwencji nadmiarowe wskazania pozostałych osób przybranych. Im większa spójność wyglądu osób przybranych, tym wskazania poszczególnych osób będą zbliżone do wskazań oczekiwanych zgodnie z prawdopodobieństwem (np. wskazań „po równo”). Przyjęta metodologia badania prowadzi więc do pewnego paradoksu, że choć pytania w ankiecie dotyczą podobieństwa osób przybranych do osoby okazywanej, to jednak w istocie badanie weryfikuje głównie wzajemne podobieństwo osób przybranych (ich wewnętrzną spójność wyglądu). Można bowiem zakładać, że w sytuacji, gdy osoby przybrane będą wykazywały typologiczne podobieństwo wzajemnie względem siebie (spójność wyglądu), choć jednocześnie nie będą w ogóle podobne do osoby okazywanej, a jednocześnie – skoro zastosowana ankietę wymusza wytypowanie osoby przybranej najbardziej podobnej do osoby okazywanej, to z uwagi na minimalne różnice w wyglądzie osób przybranych, rozkład wskazań osób przybranych jako najbardziej podobnych do osoby okazywanej będzie równomierny. W konsekwencji zastosowanie analizy statystycznej proponowanej przez Habilitanta paradoksalnie potwierdzi, że parada identyfikacyjna nie jest stronnicza. Można tego było uniknąć, gdyby ankietę była dwustopniowa, a zatem gdyby najpierw quasi-świadkowie musieli udzielić odpowiedzi na pytanie, czy wszystkie osoby przybrane wykazują pewne podobieństwo do osoby okazywanej albo też czy osoby przybrane nie są całkowicie niepodobne do osoby okazywanej. Jest to oczywiście pewna kwestia ocenna, a zatem pytanie powinno być tak sformułowane, aby umożliwić weryfikację zachowania wymogu podobieństwa między osobą okazywaną a osobami przybranymi jako grupą. Wskazanie na istotnym statystycznie poziomie, że osoby przybrane są zupełnie niepodobne pozwalałoby na

eliminację danego okazania i uniknięcie wskazanego przez mnie paradoksu, który ewidentnie może prowadzić do fałszywych wyników zastosowania opracowanej przez Habilitanta metody. Wskazany problem można zresztą było zweryfikować empirycznie poprzez opracowanie odpowiedniego zestawu wizerunków do okazania, gdzie osoby przybrane byłyby typologicznie podobne wzajemnie do siebie i jednocześnie niepodobne do osoby okazywanej, a następnie przeprowadzenie eksperymentów i ocenę uzyskanych wyników przy zastosowaniu metodologii opracowanej przez Habilitanta.

Powyższe wskazuje zresztą dodatkowo na szerszy problem dotyczący opracowanej metodologii. Otóż Habilitant zastosował ją w odniesieniu do materiałów z prawdziwych okazań, a zatem pewnego materiału wyselekcjonowanego z realnych spraw karnych. W założeniu powinny to być materiały odpowiadające metodologicznym wymogom przygotowania parady identyfikacyjnej. Wydaje się jednak, że najpierw należało opracowaną metodologię badania poddać weryfikacji w warunkach „laboratoryjnych”, tzn. w oparciu o dorobek nauki kryminalistyki wytypować podstawowe błędy, jakie mogą zostać popełnione przy doborze osób do parady identyfikacyjnej, na tej podstawie przygotować odpowiedni materiał badawczy i następnie poddać to badaniu empirycznemu, aby zweryfikować, czy opracowana metodologia badania wartości diagnostycznej parady identyfikacyjnej ma pełną wartość diagnostyczną, a więc jest czuła (wykrywa) na te błędy. Wówczas można byłoby uznać, że metoda oferuje miarodajne wyniki. W monografii brak niestety jakichkolwiek informacji dotyczących zastosowanych do eksperymentów materiałów z okazań. Autor oczywiście nie mógł zamieścić w pracy wykorzystanych wizerunków, jednak nie ma żadnych informacji na ich temat, co utrudnia weryfikację poprawności metodologicznej eksperymentów.

W tym kontekście trzeba również dostrzec, że metoda nie została zweryfikowana w odniesieniu do dwóch podstawowych rodzajów okazania – bezpośredniego i pośredniego. Jak wynika z danych dotyczących eksperymentów, wśród wykorzystanych 68 zestawów wizerunków tylko trzy pochodziły z okazań bezpośrednich (s. 568). Wydaje się, że celowe byłoby sprawdzenie, jak metodologia opracowana przez dr M. Lisieckiego „zachowuje się” na gruncie okazań bezpośrednich i pośrednich. Wynika to z faktu, że w praktyce okazań o wiele łatwiej jest uzyskać typologiczne podobieństwo osób przybranych w okazaniu pośrednim niż bezpośrednim z uwagi na nieograniczoną wręcz liczbę dostępnych wizerunków w bazach policyjnych, podczas gdy rzeczywista dostępność realnych osób jest o wiele mniejsza, nie wspominając o tym, że przy okazaniu bezpośrednim trudniej też uzyskać podobieństwo z uwagi na szereg elementów, które wchodzi tu w grę poza samym wizerunkiem. Pytanie zatem, czy kryteria typologicznego podobieństwa powinny być w istocie takie same w przypadku okazania pośredniego i bezpośredniego, a w konsekwencji, czy również tożsame założenia powinny dotyczyć analizy statystycznej wyników eksperymentów oraz kryteriów oceny prawidłowości doboru parady identyfikacyjnej.

Ocena prawidłowości przeprowadzonych przez Habilitanta badań, a w konsekwencji zastosowanej do analizy ich wyników metodologii, jest utrudniona również z uwagi na brak bliższego opisu tych badań. Brakuje bowiem w rozdziale trzecim monografii bliższego opisu, jak technicznie były przeprowadzane badania, w jakich warunkach to miało miejsce (pomieszczenie, techniczny sposób prezentacji wizerunków), czy była zachowana identyczność tych warunków w odniesieniu do wszystkich badanych. Pewnego rozważenia wymagałaby w związku z tym kwestia sposobu prezentacji wizerunków – zarówno ułożenia ich na planszy, jak i pozycji wizerunku osoby okazywanej w paradzie. Trzeba bowiem zauważyć, że zadanie quasi-świadków w eksperymentach prowadzonych przez Habilitanta dość istotnie różniło się od zadania świadka w czynności okazania. Quasi-świadkowie wiedzieli bowiem, który wizerunek dotyczy osoby okazywanej i mieli wytypować osobę przybraną najbardziej doń podobną, a więc dokonać porównania, podczas gdy świadek w czynności okazania typuje jedną osobę. Z faktu, że do badań wykorzystano materiały z autentycznych okazań oraz z danych zawartych w tabeli nr 1 wydaje się wynikać, że przyjęto schemat prezentacji typowy dla okazania, a zatem wizerunek osoby okazywanej prezentowany był w różnych miejscach tablicy poglądowej. To jest kwestia, która wymagałaby pewnej refleksji na etapie projektowania eksperymentów, czy skoro chodzi w nich o porównanie między osobą okazywaną a osobami przybranymi, to czy również układ prezentacji nie powinien się na takim porównaniu opierać. Sposób prezentacji wizerunków powinien bowiem być taki, aby zapewniał quasi-świadkom optymalne warunki typowania i minimalizował wpływ na decyzję quasi-świadka czynników, które mogłyby zakłócać wyniki.

W monografii nie został też zamieszczony (choćby jako załącznik) kwestionariusz użyty do badania. Autor przytoczył tylko treść ankiety na s. 571, jednak nie jest jasne, czy jest to całość ankiety, czy również były jeszcze inne jej elementy. Habilitant również nie wskazał, w jaki sposób dobrał okazania do swoich badań. Zastanawiające jest to choćby z uwagi na bardzo małą ilość pozytywnych wyników w przeprowadzonym badaniu wartości diagnostycznej parad identyfikacyjnych. Z tego względu istotne byłoby również bliższe wskazanie, jaką dokładnie informację o badaniu otrzymali ankietowani, a zwłaszcza o jakim celu badania ich poinformowano (na s. 571 Autor wskazał jedynie, że w ankiecie przywołano informację o treści przepisu § 5 rozporządzenia z 2 czerwca 2003 r., który określa zasady doboru osób przybranych). Wiadomym jest, że w badaniach empirycznych nie należy informować badanych o zakładanej hipotezie, aby nie zniekształcić wyników z uwagi na próbę „wpasowania” się badanych w oczekiwaną hipotezę. W związku z tym zawsze powinno podawać się cel lub hipotezę ogólną o charakterze „dekoracyjnym”. Tę kwestię również trudno zweryfikować w monografii.

Z uwagi na zidentyfikowane powyżej błędy metodologiczne w zaprojektowaniu badań empirycznych nie można uznać, aby potwierdzały one wniosek, iż pełna wartość diagnostyczna parady identyfikacyjnej występuje, gdy wszystkie osoby przybrane są

wskazane jako typologicznie podobne do osoby okazywanej, wtedy bowiem parada identyfikacyjna jest obiektywnie przygotowana i nie jest stronnicza (s. 671). Skoro bowiem w eksperymentach wymuszone zostało wskazanie osoby przybranej, która jest najbardziej podobna do osoby okazywanej, to metodologia opracowana przez dr Mirosława Lisieckiego wskazuje jedynie, że osoby przybrane wykazują w równym lub zbliżonym stopniu podobieństwo do osoby okazywanej. Nie wynika z niej natomiast w sposób pewny, że są one typologicznie podobne do osoby okazywanej. Pytanie zadawane quasi-świadkom nie dotyczy wskazania, czy osoby przybrane są podobne do osoby okazywanej, ale tego, która jest najbardziej podobna do osoby okazywanej. Istotnym punktem odniesienia jest więc stopień podobieństwa pozostałych osób przybranych. W pierwszej wersji pytania chodzi zatem wyłącznie o relację podobieństwa między osobą przybraną a osobą okazywaną, zaś w drugiej również o relację podobieństwa między osobami przybranymi, które wprowadza użycie przysłowka „najbardziej” (wprowadza stopniowanie podobieństwa w grupie osób przybranych). Biorąc pod uwagę powyższe zastrzeżenia, walor nowatorskości opracowanej przez Habilitanta metodologii jest ograniczony.

Dla porządku trzeba również odnotować, że Habilitant swoją koncepcję badania wartości diagnostycznej parady identyfikacyjnej przedstawił już wcześniej, a mianowicie w artykule pt. *Innowacyjna metodyka ekspertyzy wartości diagnostycznej parady identyfikacyjnej okazania* (w:) *Wybrane zagadnienia z zakresy kryminologii i psychologii kryminalistycznej*, red. I. Mołdoch-Mendoń, K. Maciąg, Lublin 2020. Opracowanie to nie zostało wskazane jako osiągnięcie naukowe w rozumieniu art. 219 ust. 1 pkt 2 PrSWiN. Z uwagi na wcześniejszą jego publikację w pewnym sensie osłabia ono element novum rozważaniom zawartym w rozdziale trzecim monografii choć oczywiście są one zdecydowanie bardziej szczegółowe i obszernie. Zupełnie jednak niezrozumiałe jest wcześniejsze opublikowanie części wyników badań, które mają stanowić podstawę wniosku habilitacyjnego.

Jeśli idzie o stronę językową i formalną rozprawy, to nie budzi ona zastrzeżeń. Niekiedy tylko zdarzają się drobne uchybienia w tej sferze. Rozprawa napisana jest dość komunikatywnym i jasnym językiem. Niewątpliwym „zgrzytem” w tej sferze jest kilkukrotne użycie potocznego słowa „zapis” (np. „krytykę ustawowego zapisu przeprowadził” – s. 243). Niewątpliwie na wysoką ocenę zasługuje baza bibliograficzna, na której oparta została recenzowana monografia. Autor obszernie sięgnął nie tylko do literatury polskiej, ale wykorzystał wiele publikacji obcojęzycznych, zwłaszcza anglosaskich. Świadczy to, że bez wątplenia ma on dobrą orientację w literaturze przedmiotu, śledzi nie tylko publikacje z zakresu prawa karnego procesowego i kryminalistyki, ale – co istotne z uwagi na przedmiot rozprawy – również z zakresu psychologii.

Przechodząc do podsumowania i odpowiedzi na pytanie, czy monografia „*Metodyka okazania. Studium procesowo-kryminalistyczne*” jest osiągnięciem naukowym stanowiącym znaczny wkład w rozwój dyscypliny, należy wskazać, że jest to opracowanie dotknięte licznymi wadami na poziomie już założeń i konstrukcji, jak i szczegółowej analizy problematyki okazania. Autor nie przedstawił spójnej koncepcji tego opracowania (w zasadzie nie przedstawił jakiegokolwiek koncepcji i założeń pracy), nie sformułował problemu badawczego obejmującego całość swoich analiz i uzasadniającego taki, a nie inny kształt rozprawy. Zabrakło również określenia hipotez badawczych i przedstawienia choćby podstawowych założeń metodologicznych. Jedynie w rozdziale trzecim została zaprezentowana metodologia badań empirycznych i analizy statystycznej ich wyników, choć również nie na wszystkie pytania w tym zakresie można tam znaleźć odpowiedź.

Rozprawa składa się w zasadzie z trzech odrębnych opracowań. Pierwsza część dotyczy problematyki historii regulacji prawnych i badań nad okazaniem. Ma ona charakter kompilacyjny i sprawozdawczy. Główną jej zaletą jest zebranie w jednym miejscu informacji dotyczących historii instytucji okazania. Autor nie sformułował jednak nawet żadnych wniosków, jakie wynikałyby z tych rozważań, w konsekwencji ich znaczenie dla dalszych części monografii jest niewielkie.

Druga część obejmuje analizę instytucji okazania jako czynności procesowej i kryminalistycznej. Struktura analizy jest jednak całkowicie nieprzejrzysta. Rozdział został skonstruowany wedle klucza znanego tylko Autorowi, podział poszczególnych zagadnień na podrozdziały nie jest logiczny, wręcz wydaje się, że różne były kryteria wyróżnienia poszczególnych części. Utrudnia to istotnie percepcję monografii, odnalezienie miejsc, w których omówione zostały poszczególne zagadnienia, co powoduje wrażenie chaosu i braku logiki. Konsekwencją są powtórzenia albo nieuzasadnione rozdzielanie analizy jednego zagadnienia między różne części rozdziału. Wskazuje to na brak u Habilitanta umiejętności budowania struktury analizy większego zagadnienia i zachowania dyscypliny wywodu, w tym widoczna jest również tendencja do meandrowania i zbaczania z głównego wątku na kwestie poboczne i nieistotne dla aktualnego wywodu. Habilitant niejednokrotnie ma również problem z dokonywaniem precyzyjnej interpretacji regulacji prawnych, czy też wręcz sprawnym posługiwaniem się metodami wykładni. Wprawdzie Autor prezentuje własne stanowisko co do analizowanych problemów procesowych, jednak analiza ta często jest niespójna, wewnątrznie sprzeczna, a prezentowane poglądy nieprzekonująco uargumentowane. Zdarzają się ewidentne błędy merytoryczne, odwoływanie się do przestarzałych i nieaktualnych poglądów. Zdecydowanie lepiej wypadają te fragmenty rozprawy, w których analizuje problemy z perspektywy kryminalistyki, gdzie wykazuje się znaczną wiedzą nie tylko w tej dziedzinie, ale również i w zakresie psychologii.

Niewątpliwie Autor starał się w drugiej części monografii odnieść do wszystkich problemów, jakie pojawiają się na gruncie czynności okazania, a które były przedmiotem analizy orzecznictwa i doktryny. Rozważania te mają bardzo dobre oparcie bibliograficzne i Autor przywołuje wiele poglądów wypowiedzianych w doktrynie i orzecznictwie. Z drugiej jednak strony ma on jednak spory problem z ich selekcjonowaniem, oceną ich aktualności oraz wyciąganiem z nich wniosków. Powołuje się na różne argumenty, a nie dostrzega wypływających z nich konsekwencji dla swoich poglądów. Choć w pewnych aspektach Habilitant wnosi nowe argumenty do dyskusji naukowej (np. sięgając po wnioski płynące z badań anglosaskich, zwłaszcza z zakresu psychologii), to jednak w istocie rozdział drugi monografii nie przynosi nowych rozwiązań istniejących problemów, nie identyfikuje też nowych problemów, ani choćby nie stanowi nowego ujęcia istotnych zagadnień dotyczących okazania. Autor raczej relacjonuje dotychczasową dyskusję w nauce i orzecznictwie oraz prezentuje własne stanowisko w tym zakresie. W tym aspekcie monografia bardziej zatem przypomina obszerny komentarz niż rozprawę poświęconą rozwiązaniu określonego problemu naukowego.

Rozdział trzeci niewątpliwie stanowi najbardziej oryginalną część monografii, bowiem prezentuje wyniki badań empirycznych przeprowadzonych przez Autora oraz opracowaną przez niego metodologię badania wartości diagnostycznej parady identyfikacyjnej okazania. Zresztą tylko w odniesieniu do tej części monografii Autor sformułował hipotezy badawcze, choć też fragmentarycznie, bowiem w odniesieniu do eksperymentów. Trzeba tu jednak dostrzegać, że są to badania wzorowane na wcześniejszych badaniach anglosaskich i wykorzystujące ich metodologię, zaś główne novum polega na zmianie paradygmatu, bowiem eksperymenty mają weryfikować podobieństwo typologiczne osób przybranych do osoby okazywanej, a nie do rysopisu sprawcy, jak było to w starszych badaniach. Habilitant zaadaptował zatem metodologię opracowaną i wykorzystywaną już wcześniej. Co jednak istotniejsze, pomimo zmiany paradygmatu badawczego, Autor nie zmienił założeń badania w kwestii wymuszenia wskazania odpowiedzi na pytanie o podobieństwo, co spowodowało, że zastosowanie przyjętej przez Habilitanta metodologii analizy statystycznej może prowadzić do fałszywie pozytywnych wyników.

Biorąc pod uwagę, że dla nadania stopnia doktora habilitowanego wymagane jest stwierdzenie, iż osiągnięcie naukowe przedstawione przez wnioskodawcę stanowi **znaczny wkład** w rozwój dyscypliny, należy w konkluzji wskazać, że w mojej ocenie **monografia „Metodyka okazania. Studium procesowo-kryminalistyczne” autorstwa dra Mirosława Jana Lisieckiego nie spełnia przesłanki określonej w art. 219 ust. 1 pkt 2 Pr.SWiN.**

4. Ocena pozostałych osiągnięć naukowych dr Mirosława Jana Lisieckiego

Jeśli idzie o przewidziany w art. 219 ust. 1 pkt 3 Pr.SWiN wymóg wykazywania się istotną aktywnością naukową albo artystyczną realizowaną w więcej niż jednej uczelni, instytucji naukowej lub instytucji kultury, w szczególności zagranicznej, należy zauważyć, iż dr Mirosław Lisiecki był zatrudniony w latach 1995-2003 w Wyższej Szkole Policji w Szczytnie, zaś od 2001 r. do chwili obecnej pozostaje zatrudniony na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu-Warmińskiego Mazurskiego w Olsztynie. Poza tym – jak wynika z autoreferatu – brał udział i organizował międzynarodowe konferencje naukowe w Wilnie oraz współpracował naukowo z Katedrą Kryminalistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego. Wskazuje to jasno, że wymóg wykazywania się aktywnością naukową w więcej niż jednej uczelni został spełniony. Na marginesie należy jedynie wskazać, że za przejawy aktywności naukowej nie może natomiast zostać uznane wskazane w autoreferacie zaangażowanie Habilitanta w organizowanie i prowadzenie międzynarodowych studiów z Uniwersytetem Mikołaja Romera w Wilnie. Jest to bowiem działalność w zakresie organizacji nauczania prawa.

Jeśli idzie o wskazany w wykazie osiągnięć dorobek naukowy dr Mirosława Lisieckiego, to składają się na niego 30 rozdziałów w monografiach oraz 62 artykuły w czasopiśmie. Wskazana w wykazie monografia we współautorstwie z 2004 r. to w istocie materiał dydaktyczny, który nie sposób uznać za opracowanie naukowe. Należy wskazać, że pewna – starsza – część tych artykułów została opublikowana w czasopiśmie o charakterze praktycznym (Gazeta Policyjna, Jurysta, Policyjny Biuletyn Szkoleniowy, Policja) i trudno aktualnie stwierdzić, czy poddane były one procesowi recenzowania, jednak nie wpływa to na ocenę dorobku Habilitanta, gdyż jednocześnie legitymuje się ona publikacjami w uznanych naukowych czasopiśmie prawniczych, takich jak Prokuratura i Prawo, Przegląd Sądowy, Przegląd Policyjny, Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny, Problemy Współczesnej Kryminalistyki, Czasopismo Prawa Karnego i Nauk Penalnych, Problemy Kryminalistyki oraz Studia Prawnoustrojowe (łącznie 36 artykułów). Dr M. Lisiecki opublikował również dwa artykuły w czasopiśmie zagranicznym wydawanym w Litwie.

Dorobek naukowy dr Mirosława Lisieckiego wskazuje, że jego zainteresowania naukowe skupiają się na kilku obszarach badawczych. Pierwszym jest niewątpliwie procesowa i kryminalistyczna problematyka okazania, której poświęcona została także rozprawa habilitacyjna. W żaden sposób nie można jednak uznać, aby inne obszary miały w dorobku naukowym Habilitanta marginalne znaczenie. Do najistotniejszych należą kryminologiczna problematyka homoseksualizmu (prostyucja, zabójstwa homoseksualne), czynności dowodowe w procesie karnym i kryminalistyce (konfrontacja, oględziny, czynności wykrywcze), zasada informacji prawnej w procesie karnym, umorzenie rejestrowe. Warto dodać, że Habilitant nie ogranicza się wyłącznie

do badań w obszarze procedury karnej i kryminalistyki, ale w swoich publikacjach porusza również zagadnienia z zakresu kryminologii, prawa karnego materialnego i prawa policyjnego.

Należy również wskazać, że jest regularnym uczestnikiem konferencji naukowych, podczas których prezentuje referaty i bierze udział w dyskusjach jako panelista. Łącznie w latach 1997-2019 aktywnie uczestniczył w 65 konferencjach naukowych, w tym jednej zagranicznej.

W mojej ocenie zarówno ilość publikacji, jak i ich zróżnicowanie tematyczne oraz z reguły odpowiedni poziom naukowy, a także aktywność konferencyjna, upoważniają do stwierdzenia, że **dr Mirosław Jan Lisiecki wykazuje się istotną aktywnością naukową realizowaną w więcej niż jednej uczelni, a zatem wymóg określony w art. 219 ust. 1 pkt 3 PrSWiN należy uznać za spełniony.**

5. Wnioski

Mając na uwadze sformułowane powyżej oceny, stwierdzam, że **opracowanie autorstwa dra Mirosława Jana Lisieckiego pt. „Metodyka okazania. Studium procesowo-kryminalistyczne” (Toruń 2021) nie jest osiągnięciem naukowym stanowiącym znaczny wkład w rozwój dyscypliny nauki prawne, a w konsekwencji nie spełnia ono wymogów określonych w art. 219 ust. 1 pkt 2 ustawy z dnia 20 lipca 2018 r. Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce (tekst jedn. Dz. U. z 2023 r., poz. 742 ze zm.) warunkujących nadanie stopnia doktora habilitowanego.**